Ner 252. Kraków, Piątek 1 Listopada 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.— Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 31 października.

Jutro odczytanym zostanie ze wszystkich ambon dyecezyi krakowskiej, list pasterski, który z upoważnienia Najprzew. Księcia-Biskupa ogłosiliśmy we wczorajszym numerze naszego dziennika. List ten porusza sprawę doniosłą i piekącą.

Z ciężkiem uczuciem upokorzenia wstępowaliśmy przez długi lat szereg w progi najprzedniejszej z świątyń polskich, Katedry wawelskiej, westchnienie bolesne wyrywało się z piersi na widok opuszczonych i zaniedbanych jej murów, sypiących się pomników; rumienić się od wstydu przychodziło, gdy trzeba było obcemu przybyszowi pokazywać nagość tych ścian, na których zdawały się być wypisane ognistą ręką słowa: biada narodowi, nieumiejącemu szanować świętości i pamiątek swoich! — Święty Stanisław, Zbigniew Oleśnicki, Jagiełło, Zygmuntowie, Batory, z grobów swych wołali do nas głosem gorzkiego wyrzutu pełnym: tak to dbacie o miejsce, gdzie złożone są prochy nasze?

Nareszcie doczekaliśmy się czasów lepszych. Pierwszy początek dał im spoczywający w Bogu kardynał Dunajewski. Za jego rządów rozpoczęto i w głównej części przeprowadzono restauracyę przepięknej kaplicy Zygmuntowskiej. Smierć przerwała dalsze zamiary i przygotowane już prace. Ale sprawę, zainaugurowaną przez poprzednika, ujął niebawem energiczną ręką Książę-Biskup Puzyna. I w tej sprawie odzywa się dziś do polskiego społeczeństwa najnowszym listem pasterskim. Głos to jest męski, pełen siły, wiary i przekonania. Nie jest to bojaźliwa i nieśmiała prośba, ale otwarta odezwa do poczucia obowiązku społeczeństwa katolickiego i polskiego, do punktu honoru narodu.

Każde słowo tej podniosłej odezwy tryska gorącą miłością Boga i Ojczyzny: miłością, co jednoczy i buduje, siłą zapału, co pociąga i zniewala. Prześlicznie tam wyrażono się o katedrze, która „na największą chwałę Bożą w ziemiach naszych zbudowana, stała się także skarbnicą sławnej przeszłości naszej i w szerokich, a treściwych rysach, opowiada nam jej historyę.“ Oddawszy sprawiedliwość zasługom około dźwignienia z upadku katedry, położonym przez zmarłych już: kardynała Dunajewskiego, Pawła Popiela, Matejkę i Łepkowskiego, odezwa zachęca do kontynuowania zaczętego przez nich dzieła i słusznie podnosi, że ofiarnością na restauracyę kościoła wawelskiego, „naród nasz złoży najlepszy dowód żywotności swojej, bo każdy grosz, chociażby wdowi, na ten cel oddany, łączy w sobie pobożność chrześciańską i miłość Kościoła z poszanowaniem tego, co najchlubniejsze w przeszłości naszej i co najwięcej daje otuchy na przyszłość.“

Ale nie z samemi pięknemi słowy przychodzi do nas gorliwy Pasterz. Za nim stoją czyny mnogie i w skutki płodne. — W tej chwili widzieć można w całej pełni rozpoczęte dzieło restauracyi katedry. Od czerwca r. b. prowadzi się fabryka: ciosowe ściany gotyckiego skarbca, mieszczącego tyle drogich pamiątek, czasem strawione, nową otrzymują powierzchnię; kryje się miedzią nowe żelazne rusztowanie dachu. Wieża Zygmunta także już objęta została robotami. — Łomy kamienia pracują, aby dostarczyć potrzebnych głazów. Z wiosną fabryka zawrze na całej linii.

Podziwiać nam tylko tę siłę woli i gorącość serca i wytrwałość czynu. Zaledwie pół roku minęło, jak nowy Pasterz zasiadł na tronie Iwona Odrowąża i Oleśnickiego, a już rozwinął bezprzykładną czynność w rozmaitych kierunkach. Reforma Seminaryum duchownego, wizytacya dyecezyi, Seminaryum puerorum, szerzenie bractwa wstrzemięźliwości, to tylko niektóre z rozpoczętych prac jego. Podziwiać nam tylko i dziękować Bogu.

W epoce poprzedniej dawał nam Bóg ludzi pióra i słowa. Obecnie obdarzył nas zastępem ludzi czynu i charakteru, jak gdyby chciał wlać otuchę w zbolałe i zmęczone serca. Około takich mężów kupić się i popierać ich działalność ma społeczeństwo obowiązek; na głos ich być głuchymi nie wolno i nie godzi się, oni ratują godność narodu, są zadatkiem i rękojmią przyszłości.

Więc i jutro nie przebrzmi napróżno głos odezwy biskupiej. Przemawia on do najświętszych uczuć Polaka i katolika. Nie wątpimy, iż odpowiedzą mu serca. Posypią się ofiary na katedrę wawelską, a składka ta stanie się pobudką do dalszych, dałby Bóg, hojnych datków. Bodajby i o naszym czasie mógł kiedy historyk powtórzyć to, co o dawnych wiekach mówi X. Biskup Łętowski: „Nie był to on czas jeszcze, co przyganianoby szczerości, hojności ku Panu Bogu, a bogactwo i dostatek domów Pańskich poczytywał sobie naród za chwałę swoją.“ Dotąd przeważnie ubożsi spieszyli z groszem wdowim na restauracyę katedry — oby ci, co więcej mają, a dotąd nic nie ofiarowali, pospieszyli z udziałem swoim. Niech pamiętają, że wszelkie dostatki od Boga są i że z ich użycia zdać będą musieli rachunek. Niech baczą, że jedyna to sposobność złożenia ofiary razem na ołtarzu Boga i ojczyzny. Zapobiegliwy Pasterz dyecezyi nie zaniedbał żadnych kroków, aby zapewnić dziełu pomoc państwa, kraju, instytucyj. I pomocy tej mu nie poskąpiono. Jeżeli teraz odzywa się do ludzi prywatnych i wykazuje, że z tej strony ze 200.000 złr. koniecznie potrzeba — nie okażemy się obojętnymi.

Oszczędzimy mu tej boleści i tego upokorzenia, żeby rozpoczęte zbożne dzieło w połowie wstrzymanem być musiało z powodu braku środków i poparcia. Utrzymanie kościołów innych jest sprawą miejscową wsi, miasta lub prowincyi. Zachowanie i utrzymanie katedry na Wawelu jest rzeczą ogółu polskiego. Zrozumie to społeczeństwo nasze. Więc, mówiąc słowami listu pasterskiego: „Od pana do kmiotka niech wszystkie warstwy społeczne się zjednoczą, by dokonać restauracyi tyle drogiej sercu naszemu świątyni“, świątyni, w której koronowali się królowie polscy, w której „Piastowie, Jagiellonowie i ich następcy otoczyli tłumnie trumnę tę św. Stanisława, ufając, że tu bezpieczniej czekać mogą na odgłos trąby archanielskiej sądu ostatecznego.“

Szczęśliwi ci z nas, którym dozwoli Bóg doczekać dnia, kiedy stary dzwon Zygmunta uroczystym a wesołym głosem zwoła wiernych do odnowionej katedry na nabożeństwo dziękczynne — szczęśliwi zwłaszcza co swoją ofiarą przyczynią się do przyspieszenia tej pożądanej i błogiej chwili.

Objęcie urzędowania przez Namiestnika, księcia Eustachego Sanguszkę.

Lwów 30 października.

W dniu wczorajszym objął stanowisko swoje nowo-mianowany Namiestnik Galicyi, Eustachy książę Sanguszko. Dzisiaj po godzinie dziesiątej zgromadzili się w sali sesyjnej Namiestnictwa urzędnicy Namiestnictwa z szefami departamentów na czele, a wiceprezydent, p. Jan Lidl, przemówił w imieniu wszystkich obecnych w sposób następujący:

Ekscelencyo! Jaśnie Oświecony Książę!

Imieniem mojem i całego gremium urzędników Namiestnictwa mam zaszczyt powitać Cię, Mości Książę, na wysokiem stanowisku, na które powołała Cię łaska Najj. Pana; witam Cię Ekscelencyo uniżenie, jako naszego zwierzchnika.

Cały kraj, uznając Twoją, Mości Książę, znakomitą i pełną poświęcenia dotychczasową działalność, jako Marszałka krajowego, otacza Cię głęboką czcią i wdzięcznością. Te same uczucia przenikają i nas, urzędników. Racz Ekscelencyo przyjąć łaskawie wyraz tych uczuć, które są rękojmią, że zarówno jak za czasów dostojnego poprzednika twego, z zapałem i wytrwałością pod Twoją wodzą pracować będziemy dalej i działać ku pożytkowi państwa i kraju. Mamy nadzieję, że Ty, Mości Książę, nie zechcesz nam odmówić swych łask i zaufania, o które najusilniej prosimy.

Na przemowę tę odpowiedział książę Namiestnik:

Dziękuję szanownym panom, żeście przybyli mnie powitać i złożyć mi życzenia, jako świeżo powołanemu wolą Najj. Pana Namiestnikowi Galicyi. Żegnaliście panowie niedawno na tem samem miejscu Namiestnika, którego szczera miłość kraju, niepospolita inicyatywa, energia i siła pracy były ważnym czynnikiem administracyi krajowej. Ubytek tej siły, tej inicyatywy, jest dla kraju niezawodnie stratą. Zadaniem naszem, panowie, tak waszem, jak mojem, jest, aby administracya krajowa i kraj wogóle uszczerbku z tej straty nie doznały. Nie wątpię, że będziecie panowie z równą gorliwością i z tem samem poświęceniem, jak dotąd, pracować dalej dla dobra kraju. Liczę w tem na pomoc waszego bezpośredniego przełożonego pana wiceprezydenta Lidla, którego doświadczenie i zasługi są tak wam, jak mnie, znane i który posiada najzupełniej moje zaufanie. Będę od was, panowie, zarówno, jak mój poprzednik, żądać ścisłości nietylko w dopełnianiu waszych obowiązków, ale także w przestrzeganiu tych form, które mają wszystkie swoją doświadczeniem wypróbowaną racyę bytu, a od których tem mniej mi wolno odstępować, że sam dotąd w urzędzie nie służyłem. Będę się starał zachować z wami jak najbliższy kontakt osobisty, albowiem jest mi wiadomem, jak ważnym jest obowiązkiem przełożonego módz osobiście w danym razie nietylko wytkąć usterki, lecz co może jeszcze ważniejsza, ocenić zasługę i uznać sumienną pracę.

Możecie panowie być przekonani, że uważam sobie za zaszczyt, iż wstąpiłem do grona urzędników. Zadaniem życia waszego jest służyć najmiłościwiej nam panującemu Monarsze, z zaparciem się samego siebie, pracować z natężeniem wszelkich sił dla dobra społeczeństwa, że się tak wyrażę, bezimiennie, jak żołnierz, który dla honoru sztandaru i idei, którą tenże reprezentuje, naraża swe zdrowie i życie nieraz bez chwały dla siebie. To też cenię sobie wysoko zaszczyt noszenia tego munduru, który być powinien i jest znamieniem poczucia honoru i obowiązku, wierności danemu przyrzeczeniu, pracy sforniej dla dobra państwa i kraju. Zapewniam, że cześć i los stanu urzędniczego wogóle, jak też każdego z was zosobna, żywo mnie obchodzić będą i że znajdziecie we mnie zawsze orędownika, ilekroć chodzić będzie o wasze dobro.

Książę Namiestnik przyjął następnie krajową Radę szkolną.

P. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Bobrzyński, przedstawiając się księciu Namiestnikowi wraz z gronem tejże Rady, podniósł, że Rada szkolna zawdzięczała wiele życzliwemu poparciu swoich spraw, jakie w ostatnich latach pięciu znalazła ze strony księcia, jako Marszałka Sejmu krajowego i Wydziału. W tym czasie dokonała się najważniejsza reforma ustawodawcza na polu szkół ludowych, a w toku całej administracyi szkolnej pomiędzy Radą szkolną i Wydziałem krajowym panowała niezamącona harmonia ku największemu pożytkowi sprawy. Rada szkolna patrzy też z pełną otuchą w przyszłość, witając dziś w księciu swego Prezydenta.

JE. książę Namiestnik odpowiedział w sposób następujący:

Dziękując za słowa powitania, które usłyszałem z ust szanownego p. Wiceprezydenta Bobrzyńskiego w imieniu Rady szkolnej krajowej, mogę szanownych panów zapewnić, iż sobie to wysoko cenię, że będę mógł brać udział w jej naradach. Instytucyę tak ważną dla kraju zawdzięczamy łasce Najmiłościwiej nam panującego Cesarza. Stworzyła ona dzisiejsze nasze szkolnictwo, które w ostatnich latach pod znamienitym kierunkiem szanownego Wiceprezydenta Bobrzyńskiego wykazuje niepospolite postępy. Mianowicie podniesione zostały sprawy głębszej pedagogicznej natury, od których zależy wartość szkoły i jej oddziaływanie na społeczeństwo. Dużo już zdziałano — bardzo wiele pozostaje do zrobienia, albowiem urządzenie szkolnictwa średniego i ludowego nietylko u nas, ale w całym cywilizowanym świecie, wobec ogromnego rozszerzenia dziedziny wiedzy, jest w stadyum tworzenia.

Pojmując w całej pełni ogrom i ważność zadania Rady szkolnej krajowej, będę wpływał na podległe mi władze polityczne, by popierały to zadanie w kraju całym.

Z kolei przyjął Jego Ekscelencya kapituły wszystkich obrządków. Na czele kapituły i duchowieństwa rzym.-kat. przybył X. arcybiskup Seweryn Morawski, na czele kapituły ormiańskiej X. arcybiskup Izaak Issakowicz, na czele zaś kapituły gr.-kat., ponieważ X. metropolita Sembratowicz bawi w Rzymie, stanął X. kanonik Antoni Petruszewicz.

Następnie powitała JE. księcia Namiestnika generalicya korpusu lwowskiego z komendantem korpusu jenerałem hr. Schulenburgiem na czele. Komenda żandarmeryi przybyła pod przewodnictwem pułkownika Uhle.

Ponieważ prezydent wyższego sądu krajowego Dr Aleksander Tchorznicki bawi na wizytacyi sądów na Bukowinie, przeto gremium radców wyższego sądu krajowego przedstawił i w jego imieniu powitał Jego Ekscelencyę wiceprezydent tegoż sądu Dr Dylewski. Równocześnie przyjął książę Namiestnik prezydyum sądu krajowego cywilnego, oraz gremium starszej Prokuratoryi państwa i prokuratoryi.

Przedstawiając następnie gremium krajowej dyrekcyi skarbu, prokuratoryi skarbu oraz naczelników władz i urzędów skarbowych miasta Lwowa, podniósł p. wiceprezydent Dr Korytowski, że gałąź służby skarbowej w naszym kraju aż do niedawnego czasu pozostawała była może w niejednym kierunku po za służbą tą w innych krajach. P. wiceprezydent rzekł dalej: Pod naczelnem kierownictwem poprzednika Waszej książęcej Mości w urzędowaniu, który służbę naszą zawsze najgorliwszą otaczał opieką, udało się niejedno uzyskać w kierunku pomnożenia urzędów, stworzenia potrzebnych instytucyj, powiększenia stanu osobowego, utworzenia wyższych posad i polepszenia bytu materyalnego urzędników i straży skarbowej. Przyczyniło się to niewątpliwie w znacznym stopniu do polepszenia funkcyonowania całego aparatu, do podniesienia godności i znaczenia służby naszej. Niejedno jeszcze zrobić przyjdzie, niejedno uzupełnić, że się tak wyrazić sobie pozwolę, wygładzić w tym wielkim organizmie. W tym kierunku liczymy na życzliwe i łaskawe poparcie Waszej książęcej Mości. Służba skarbowa jest trudna. W niejednym kierunku wymaga może wyższych kwalifikacyj, niż niejedna inna gałąź służby państwowej, a przedewszystkiem — wynika to z natury rzeczy — nie cieszy się ta gałąź służby popularnością i nieraz w biegu czasu okazuje się potrzeba opieki i poparcia naczelnego jej kierownika. I w tym względzie liczymy na życzliwość Waszej książęcej Mości, tak, jakeśmy jej od poprzedniego namiestnika zawsze doznawali. Zapewniać, że z całą gorliwością i sumiennością i głębokiem poczuciem naszych obowiązków pod światłem kierownictwem Waszej książęcej Mości służbę naszą pełnić będziemy, byłoby może zbytecznem.

J. E. ks. Namiestnik dziękując za złożone mu życzenia, zapewnił, że interesa i tej gałęzi służby gorąco na sercu mu leżą, tak samo, jak interesa wszystkich mu podwładnych urzędników, i że wszyscy bezwarunkowo zawsze liczyć mogą na gorące poparcie ich uzasadnionych życzeń.

Następnie w imieniu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, powitał ks. Namiestnika prezes Towarzystwa, p. Zygmunt Dembowski, oraz dyrektor Stanisław Żaba. Senat akademicki oraz profesorowie Uniwersytetu przybyli prawie w komplecie pod przewodnictwem rektora Dra O. Balzera, senat Politechniki zaś pod przewodnictwem rektora Dra Bronisława Pawlewskiego.

Ks. Namiestnik przyjął następnie: urzędników Dyrekcyi policyi z radcą dworu p. Krzaczkowskim na czele, dyrekcyę poczt i telegrafów z radcą dworu p. Seferowiczem na czele, dyrekcyę ruchu kolei państwowej, dyrekcyę domen i lasów państwowych, dyrekcyę szkoły weterynaryi, dyrektorów gimnazyów i szkół realnych, dyrektorów seminaryów nauczycielskich. Na czele Izby adwokatów przybył prezes, Dr Jan Czaykowski, na czele Izby notaryalnej, Dr Jasiński. Następnie przyjął Jego Ekscelencya jeszcze przełożeństwo izraelickiej gminy wyznaniowej i konsula rosyjskiego.

Książę Namiestnik w ciągu posłuchań podniósł w rozmowie między innemi, że objęcie urzędowania przez niego przypadło dziwnym zbiegiem okoliczności na ten sam dzień, w którym jego poprzednik, obecnie prezydent ministrów, hr. Badeni, przed siedmiu laty również rozpoczął urzędowanie. Ks. Namiestnik zaznaczył, iż uważa to za dobrą wróżbę.

Dalszy ciąg posłuchań odbędzie się w dniach następnych, jutro mianowicie przedstawi się także Wydział krajowy, a w niedzielę między innymi Rada gminna miasta Lwowa.

Książę Namiestnik udzielać będzie posłuchań w przyszości, podobnie, jak było dotychczas, we środy i niedziele w godzinach południowych.

Przegląd polityczny.

Czytamy w *Warszawskim Dniewniku*: „Czas wytyka nam, że rozmyślnie przedstawiamy obecne położenie Galicyi w złem świetle. Ale któż jest winien, że przeglądając galicyjską prasę tak polską jak i ruską, napotykamy prawie codziennie fakta, mające ujemne znaczenie? My nie wymyślamy tych faktów, tylko przytaczamy odezwy galicyjskiej prasy, podajemy do wiadomości fakta, których prawdziwość stwierdza nieraz kilka orga-

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(81) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Wtem pieśni umilkły i nad zgromadzeniem, we framudze, powstałej po wyjęciu ogromnego głazu, ukazał się znajomy Viniciusowi Kryspus, z twarzą jakby nawpół przytomną, bladą, fanatyczną i surową. Oczy zwróciły się ku niemu, jakby w oczekiwaniu słów pokrzepienia i nadziei, on zaś, przeżegnawszy zgromadzenie, począł mówić głosem spiesznym i prawie do krzyku zbliżonym:

— Żałujcie za grzechy wasze, albowiem chwila nadeszła. Oto na miasto zbrodni i rozpusty, oto na nowy Babilon Pan spuścił płomień niszczący. Wybiła godzina sądu, gniewu i klęski... Pan zapowiedział przyjście i wraz ujrzycie Go! Ale nie przyjdzie już jako Baranek, który ofiarował krew za grzechy wasze, jeno jako sędzia straszliwy, który w sprawiedliwości swej pogrąży w otchłań grzesznych i niewiernych... Biada światu i biada grzesznym, albowiem nie będzie już dla nich miłosierdzia... Widzę Cię, Chryste! Gwiazdy spadają deszczem na ziemię! słońce się zaćmiewa, ziemia otwiera się w przepaści i zmarli powstają, a Ty idziesz wśród dźwięku trąb i zastępów aniołów, wśród gromów i grzmotów. Widzę i słyszę Cię, o Chryste!

Tu umilkł i podniósłszy twarz, zdawał się wpatrywać w coś dalekiego i strasznego. A wtem w podziemiu ozwał się głuchy grzmot, jeden, drugi i dziesiąty. — To w płonącem mieście całe ulice przepalonych domów jęły się walić z łoskotem. Lecz większość chrześcian wzięła owe odgłosy za widomą oznakę, iż straszliwa godzina nastaje, albowiem wiara w rychłe powtórne przyjście Chrystusa i w koniec świata była i tak między nimi rozpowszechniona, teraz zaś wzmocnił ją jeszcze pożar miasta. To też trwoga ogarnęła zgromadzenie. Liczne głosy poczęły powtarzać: „Dzień sądu!... Oto idzie!“ — Niektórzy zakrywali dłońmi twarze, w przekonaniu, że wnet ziemia zatrzęsie się w posadach i z jej czeluści wyjdą bestye piekielne, by rzucić się na grzesznych. Inni wołali: „Chryste, zmiłuj się!... Odkupicielu, bądź miłościw!...“ — inni wyznawali głośno grzechy, inni nakoniec rzucali się sobie w objęcia, by w przerażającej chwili mieć jakieś bliskie serca przy sobie.

Lecz byli i tacy, których twarze, jakby w niebowzięte, pełne nadziemskich uśmiechów, nie okazywały trwogi. W kilku miejscach rozległa się glossa: to ludzie w uniesieniu religijnem poczęli wykrzykiwać niezrozumiałe słowa w niezrozumiałych językach. Ktoś z ciemnego kąta pieczary zawołał: „Zbudź się, który śpisz!“ — Nad wszystkiem górował krzyk Kryspa: „Czuwajcie! czuwajcie!“

Chwilami jednak zapadało milczenie, jak gdyby wszyscy, zatrzymując dech w piersiach, czekali na to, co się stanie. A wówczas słychać było daleki grzmot zapadających się w gruzy dzielnic, po którym odzywały się znów jęki, modlitwy, glossy i wołania: „Odkupicielu, zmiłuj się!“

Chwilami Kryspus zabierał głos i krzyczał:

— Wyrzeczcie się dobra ziemskiego, albowiem wkrótce nie stanie wam ziemi pod nogami! wyrzeczcie się ziemskich miłości, albowiem Pan zatraci tych, którzy więcej, niż Jego, miłowali żony i dzieci. Biada temu, kto umiłował stworzenie więcej, niż Stworzyciela! biada możnym! biada zbytkownikom! biada rozpustnym! biada mężowi, niewieście i dziecku!...

Nagle silniejszy od poprzednich huk wstrząsnął kamieniołomem. Wszyscy padli na ziemię, wyciągając ramiona w krzyż, aby kształtem tym bronić się od złych duchów. Nastała cisza, w której słychać było tylko przyspieszone oddechy, pełne przerażenia szepty: „Jezus, Jezus, Jezus!“ i gdzieniegdzie płacz dzieci. A wtem ponad tą leżącą czernią ludzką jakiś spokojny głos rzekł:

— Pokój z wami.

Był to głos Piotra Apostoła, który przed chwilą wszedł do pieczary. Na dźwięk jego słów strach przeszedł w jednej chwili, jak przechodzi strach trzody, między którą zjawił się pasterz. Ludzie popodnosili się z ziemi, bliżsi poczęli garnąć się do jego kolan, jakby szukając pod jego skrzydłami opieki, on zaś wyciągnął nad nimi ręce i mówił:

— Czemu trwożycie się w sercach? Kto z was odgadnie, co go może spotkać, zanim godzina nadejdzie? Pan pokarał ogniem Babilon; ale nad wami, których obmył chrzest i których grzechy odkupiła krew Baranka, będzie miłosierdzie Jego i pomrzecie z imieniem Jego na ustach waszych. Pokój z wami!

Po groźnych i niemiłosiernych słowach Kryspa słowa Piotrowe spadły, jak balsam, na obecnych. Zamiast trwogi Bożej, owładnęła dusze miłość Boża. Ludzie ci odnaleźli takiego Chrystusa, jakiego pokochali z opowiadań apostolskich, a zatem nie bezlitosnego sędziego, ale słodkiego i cierpliwego Baranka, którego miłosierdzie stokroć przewyższało złość ludzką. Uczucie ulgi ogarnęło całe zgromadzenie i otucha w połączeniu z wdzięcznością dla Apostoła przepełniła serca. Głosy z różnych stron poczęły wołać: „My owce twoje, paś nas!“ Bliżsi zaś mówili: „Nie opuszczaj nas w dniu klęski.“ I klękali u jego kolan, co widząc Vinicius, zbliżył się, chwycił kraj jego płaszcza i, pochyliwszy głowę, rzekł:

— Panie, poratuj mnie! Szukałem jej w dymie pożaru i w tłoku ludzkim, a nigdzie znaleść nie mogłem, ale wierzę, że ty możesz mi ją wrócić.

Piotr zaś położył mu rękę na głowie.

— Ufaj — rzekł — i pójdź ze mną.

ROZDZIAŁ III.

Miasto płonęło ciągle. Wielki cyrk zapadł w gruzy, potem zaś w dzielnicach, które pierwsze zaczęły płonąć, zapadały całe zaułki i ulice. Po każdym takim upadku słupy płomienia wzbijały się przez chwilę aż pod niebo. — Wiatr zmienił się i wiał teraz z niezmierną siłą od strony morza, niosąc na Caelius, na Esquilinus i na Viminalis fale ognia, głowni i węgli. Pomyślano już jednak o ratunku. Z rozkazu Tigellina, który trzeciego dnia nadbiegł z Antium, poczęto burzyć domy na Esquilinie, aby ogień, trafiwszy na puste miejsca, zgasł sam przez się. Był to jednak czczy ratunek, przedsięwzięty dla ocalenia resztek miasta, albowiem o ocaleniu tego, co już płonęło, nie było co i myśleć. — Należało przytem zapobiegać i dalszym następstwom klęski. Wraz z Rzymem ginęły niezmierne bogactwa, ginęło całe mienie jego mieszkańców, tak, że wokół murów koczowały teraz setki tysięcy samych nędzarzy. Drugiego już dnia głód począł doskwierać tej ciżbie ludzkiej, niezmierne bowiem zapasy żywności, nagromadzone w mieście, gorzały z niem razem, w powszechnym zaś zamęcie i rozprzężeniu urzędów nikt dotąd nie pomyślał, aby sprowadzić nowe. Dopiero po przybyciu Tigellina poszły do Ostyi odpowiednie rozkazy, ale tymczasem ludność poczęła przybierać coraz groźniejszą postawę.

Dom przy Aqua Appia, w którym tymczasowo zamieszkał Tigellinus, otaczały tłumy kobiet, krzycząc od rana do późnej nocy: „Chleba i dachu!“ Próżno pretoryanie, sprowadzeni z wielkiego obozu, leżącego między via Salaria a Nomentana, usiłowali utrzymać jaki taki ład. Tu i ówdzie stawiano im otwarcie zbrojny opór; gdzieindziej bezbronne gromady, wskazując na palące się miasto, wołały: „Mordujcie nas wobec tego ognia!“ Złorzeczono cezarowi, augustyanom, pretoryańskim żołnierzom i wzburzenie rosło z każdą godziną tak, że Tigellinus, spoglądając nocą na tysiące ognisk, rozłożonych naokół miasta, mówił sobie, że to są ogniska nieprzyjacielskich obozów. Z rozkazu jego sprowadzono, prócz mąki, jak największą ilość gotowych chlebów, które ściągnięto nietylko z Ostyi, ale ze wszystkich miast i wsi okolicznych, lecz gdy pierwsze przesyłki nadeszły nocą do Emporium, lud odbił główną bramę od strony Awentynu i rozerwał w mgnieniu oka zapasy, powodując straszliwe zamieszanie. Przy blasku łuny walczono o bochenki, których mnóstwo wdeptano w ziemię. Mąka z porozrywanych worów pokryła jakby śniegiem całą przestrzeń, od śpichrzów aż do łuku Druzusa i Germanika, i rozruch trwał dopóty, dopóki żołnierze nie obsadzili wszystkich budynków i nie poczęli odpędzać tłumów za pomocą strzał i pocisków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nów, różnych odcieni. Mówią n. p., że przesadzamy materyalną nędzę galicyjskich włościan. Ale weźmy ostatni numer *Haliczanina*, a tam znajdziemy następującą wiadomość: „Za dług w kwocie 3 złr. 40 ct. w. a. sąd w Dolinie zarządził licytacyjną sprzedaż nieruchomości Michała Jacyniaka w Kniaziołuce." Fakt rzeczywiście zadziwiający i świadczący o zupełnem ubóstwie galicyjskiego włościanina i o tem, że niema on żadnego kredytu oprócz żydowskiego. Szereg faktów, podobnych do wyżej przytoczonego, może tylko służyć do dobrej charakterystyki materyalnego położenia galicyjskiego ludu; podobnie jak broszura posła Szczepanowskiego *Nędza w Galicyi*, wydana przed kilku laty."

Powyższe uwagi organu warszawskiego jenerał-gubernatora zostały oczywiście wywołane listem z Warszawy, umieszczonym przed kilku dniami w naszym dzienniku. *Dniewnik Warszawski* stara się niejako usprawiedliwić tendencyjność swoich sprawozdań z Galicyi i powołuje się na powagę... *Haliczanina*. W tem właśnie leży tendencyjność i jednostronność. Wiadomo powszechnie — a w redakcyi *Warszawskiego Dniewnika* lepiej niż gdzie indziej — jakie jest wartość i jakie jest znaczenie *Haliczanina*. Tylko głęboka naiwność, albo rozmyślna zła wola mogą uważać *Haliczanina* za wyraz jakiejś poważnej opinii politycznej i przywięzywać jakąkolwiek wagę do jego doniesień. Ponieważ zaś redakcyi *Warszawskiego Dniewnika* o naiwność posądzać nie możemy, przeto nabieramy przekonania, że wybrała ona dlatego *Haliczanina* za jedyne niemal źródło swych wiadomości o Galicyi, ponieważ dziennik ten systematycznie i stale takie tylko fakta ogłasza, a raczej zbyt często je zmyśla lub przekręca, które Galicyę w jak najgorszem świetle przedstawić mogą. Specyficzna zaciekłość i nienawiść *Haliczanina* przeciwko Polakom i Galicyi nie obchodzi nas i nie porusza wcale; jeżeli natomiast urzędowy organ sąsiedniego państwa naśladuje metodę tego pisma i złośliwie i fałszywie ocenia wszystkie instytucye i urządzenia Galicyi, wyjątkowe ujemne wypadki uogólnia, a nigdy, dosłownie nigdy nie poda spokojnej i bezstronnej wzmianki o dodatnich objawach życia tej prowincyi, to rzeczywiście „urzędowość" tego organu w dziwnem przedstawi się świetle. Ciekawa rzecz, jakby się zapatrywała prasa rosyjska na *Wiener Ztg*, gdyby to urzędowe pismo poszło w ślady *Warszawskiego Dniewnika* i tak pisało o Rosyi, jak on o Galicyi. — W każdym razie trudno nam przypuścić, aby *Warszawski Dniewnik* otrzymywał inspiracye dla swej galicyjskiej polityki z biura jenerał-gubernatora; musimy przeciwnie mniemać, że hr. Szuwałow tego działu w *Dniewniku* wcale nie czytuje.

Nowego kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych w Rosyi, J. L. Goremykina, żadne z istniejących stronnictw nie może uważać za swego. Nie będzie on zatem ulegał — jak zapewniają wszystkie dzienniki rosyjskie — żadnemu jednostronnemu wpływowi, a po działalności jego na tem polu oczekują ścisłej beztronności i sprawiedliwości. Powszechnie przyznają mu wielkie poszanowanie prawa, niezwykłą pracowitość i sumienne wypełnianie obowiązków, co niemało się przyczyniło do szybkiego posuwania się w górę w hierarchii urzędowej. Nadto przyznają mu jeszcze zalety, dosyć rzadkie wśród biurokracyi rosyjskiej, a mianowicie: wielką prawość charakteru i stałość przekonań. J. L. Goremykin zna doskonale dwie gałęzie służby publicznej: sądową i administracyjną. Specyalistą zaś jest w sprawach włościańskich, które miał sposobność poznać zbliska, jako ober-prokurator 2-go departamentu senatu do którego kompetencyi należą sprawy tej kategoryi... Do tego, cośmy już dawniej powiedzieli o nowym rosyjskim ministrze spraw wewnętrznych, dodać jeszcze możemy, iż sprawy i interesa Królestwa Polskiego, gdzie służył przez lat 9, nie są mu całkiem obce. Do Królestwa Polskiego przybył na służbę w roku 1864, w charakterze urzędnika przy Komitecie urządzającym. Z początku zajmował stanowisko komisarza do spraw włościańskich, potem został wice gubernatorem płockim, a następnie wice-gubernatorem kieleckim. W roku 1873 przeniesiono Goremykina do Petersburga, gdzie go zamianowano członkiem „Komisyi do spraw włościańskich Królestwa Polskiego", utworzonej przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

Ustępującego ministra spraw wewnętrznych J. N. Durnowo, prasa rosyjska żegna ozięble, nie wyłączając nawet *Nowoje Wremia*, zaliczanych do dzienników, popierających system obecny. Miał on nadzwyczaj trudne zadanie zwalczania klęsk elementarnych, jak epidemia głodowa w r. 1891 i cholera. Powodzenia jego w tej walce — jak się oględnie wyraża *Nowoje Wremia* — „nie były ani zbyt świetnemi, ani nawet pomyślnemi". W jej rezultacie okazały się różne niedobory i nieporządki zarówno w zarządzie centralnym, jak i w administracyi miejscowej, rzucające niezbyt korzystne światło na samego ministra. Jeszcze mniej uznania ogółu rosyjskiego znalazła jego działalność w reorganizacyi samorządu miejscowego, który doznał znacznego ograniczenia przez ustanowienie naczelników ziemskich. Wogóle J. N. Durnowo wstępował w ślady hr. Dymitra Tołstoja, swego poprzednika w ministerstwie spraw wewnętrznych i był biurokratą najczystszej wody.

Przed kilku dniami doniosła depesza *Timesa* z Hong-Kongu o zawarciu tajnego traktatu między Rosyą a Chinami. Za *Timesem*, uderzyła na alarm prasa angielska, z której głosami skrzyżowały się dziennikarskie i rządowe *dementi* rosyjskie. Punkta domniemanego układu są istotnie ważne. Pozwolenie na zarzucanie kotwicy w niezamarzającym Port-Arthur, zapewniałoby flocie rosyjskiej silną pozycyę strategiczną, koncesya zaś na budowę kolei mandżurskiej otwierałaby drogę do wpływów i znacznych handlowych korzyści. Z początku, zaprzeczenia nie były dość stanowcze, aby rozpraszały wątpliwości. Na zapytania prasy, oświadczyła ambasada rosyjska w Londynie, że jedyną wiadomością, jaką otrzymał urząd dyplomatyczny o rzekomym traktacie, jest telegram *Timesa* z d. 24 bm.; równocześnie doniósł *Daily News*, że angielski *Foreign Office* nie otrzymał dotychczas żadnej informacyi. Dopiero onegdaj nastąpiło formalne, urzędowe *dementi*. Ambasada rosyjska upoważniła biuro Reutera do oświadczenia, że ambasador Staal zwrócił się z zapytaniem do ministra ks. Łobanowa, który odpowiedział, iż wszelkie pogłoski o traktacie są zupełnie bezpodstawne. Odpowiedź zaznacza dalej, że obecnie Port Arthur znajduje się w posiadaniu Japończyków, nie może być zatem mowy o zawijaniu okrętów rosyjskich do portu bez zezwolenia Japonii.

Wyjaśnienie powyższe nie zamyka jeszcze kwestyi. Każdy przygotowujący się traktat może być zaprzeczony, gdyż *de facto* nie istnieje; zaprzeczenie takie nie wyklucza jednak rokowań, których wynikiem może być przyjście do skutku zaprzeczonego traktatu. Rzeczą jest niewątpliwą, że w Chinach osłabionych, prawie ubezwładnionych ostatnią wojną, ścierają się interesa Rosyi i Anglii. W tej chwili placówka chińska staje się najbardziej aktualną; zaczem idzie czujniejsza kontrola wzajemnych kroków. Ciekawe szczegóły podaje jeden z korespondentów *Timesa*. Kwestya układu z Rosyą ma być już od kilku miesięcy przedmiotem dyskusyi w prasie chińskiej. Rosya, Francya i Niemcy przyszły w pomoc Chinom w czasie „nieporozumień" z Japonią. Z wdzięczności Chiny zobowiązane są do ustępstw. I tak Niemcy otrzymały w Hankau i Tientsinie „koncesye" oraz inne przywileje; Francyi przyznano wszystkie jej żądania w sprawie granic Tonkinu i żeglugi na Mekongu i zgodzono się na to, aby rzymsko-katolickie misye miały prawo nabywania gruntów dla misyj i kościołów. Rosya, najpotężniejszy i najbliższy przyjaciel, zyskała przywilej na budowę kolei mandżurskiej aż do portu Lusungkou (Port-Arthur). Korespondencya powyższa wyjaśnia początek i pochodzenie wieści o traktacie rosyjsko-chińskim, nadeszłych *via* Hong-kong.

Świadectwem wzrastającego naprężenia stosunków między Rosyą a Anglią jest niezwykły artykuł, ogłoszony w ostatnim numerze *Prawitiel. Wiestnika* o kwestyi armeńskiej. Półurzędowy organ rosyjski w rubryce „ogólnego przeglądu politycznego", a więc w części inspirowanej wprawdzie, lecz nie wprost urzędowej, omawia reformy armeńskie, podnosząc, że rozsądnie czynią te dzienniki zagraniczne, które wyrażają opinię, iż Europa zawdzięcza rozwiązanie kwestyi armeńskiej właściwie nie Anglii, lecz wspólnemu wpływowi, wywartemu na Portę przez Francyę i Rosyę wraz z rządem angielskim. Dalszy, nader ważny ustęp, brzmi: „Głównym celem Francyi i Rosyi było zabezpieczenie praw i interesów chrześciańskich poddanych sułtana wobec systematycznego uchylania się rządu tureckiego od obowiązków wypełniania warunków traktatu berlińskiego. W współdziałaniu trzech mocarstw, przez które Porta zmuszoną została uwzględnić postawione żądania, brakło tym razem zaufania w szczerość angielskiej interwencyi. Zdaniem bowiem kół politycznych, niema ani jednego mocarstwa, związanego żywotnymi interesami ze Wschodem, któreby nie było przejęte niechęcią wobec sposobów i dwuznaczności polityki angielskiej dyplomacyi, która niemal poruszała kwestyę podziału Turcyi. Nigdy nie objawiło się w Europie uczucie nieufności dla dróg polityki angielskiej, tak wyraźnie, jak teraz, a nie stanowi to zdobyczy, w którejby mógł szukać chwały rząd torysów wraz z angielską prasą." — Ennuncyacya powyższa odchyla kurtynę sceny, na której rozgrywają się zatargi dyplomatyczne. Bezpośredni powód nieporozumień ukryty dotychczas za kulisami londyńskiego i petersburskiego urzędu spraw zagranicznych. W każdym razie enuncyacya rosyjskiego urzędowego dziennika uderza w ton, który zazwyczaj bywa wstępem do ostrych, jeśli nie groźnych dyplomatycznych starć i konfliktów.

Korespondencya „Czasu".

Buda-Peszt 30 października.

(∾) Naśladując przykład sławniejszego męża stanu, Gladstona, nowy prezes rumuńskiego gabinetu Dymitr Sturdza w mowie, wygłoszonej w Jassach, dobitnie wyparł się wrogich względem monarchii habsburskiej teoryj, któremi się popisywał jako przywódca stronnictwa liberalnego w opozycyi. Teraz p. Sturdza głośno uznaje, że monarchia austryacko-węgierska jest konieczną dla równowagi Europy i dla bezpieczeństwa Rumunii, potępia wszelkie irredentystyczne agitacye przeciwko Austro-Węgrom i zapewnia, że pragnie utrzymać najprzyjaźniejsze stosunki z sąsiedniemi Węgrami. Wyśmiewana często maksyma, że „urząd daje rozum," sprawdziła się więc na p. Sturdzy, jak w r. 1880 na Gladstonie, a retrakcyę p. Sturdzy można tem bardziej uważać za szczerą, ponieważ jako minister w gabinecie Braciana praktykował te teorye, które dziś wygłasza, odmienne zaś jego wynurzenia z ostatnich lat tworzą opozycyjne wykolejenie. Bądź co bądź, wspólny rząd austryacko-węgierski uzyskał od nowego gabinetu publiczne i dobitne zadośćuczynienie za wybryki p. Sturdzy w jego fazie opozycyjnej. Tutaj mowa ministra rumuńskiego w ogóle sprawiła dobre wrażenie.

Z kolei teraz mniej więcej te same zarzuty, które podnoszono przeciwko p. Sturdzy, podnoszą tutaj przeciwko świeżo wybranemu burmistrzowi Wiednia Dr. Luegerowi. Przypominają, że od kilkunastu lat w parlamencie, przy każdej sposobności, demonstracyjnie wygłaszał swą niechęć do Węgrów, potępiał ugodę roku 1867 i oparty na niej *status quo*, podburzał Rumunów, stał się jakoby głównym reprezentantem wszelkich prądów, wrogich Madziarom. Umiarkowani podnoszą, że rząd węgierski nie mógłby wiedeńskiej Rady miejskiej, na której czele stałby Dr Lueger, zapraszać na przyszłoroczne uroczystości jubileuszowe; szowiniści twierdzą, że zatwierdzenie Luegera nie pozostałoby bez wpływu pewnego na rokowania przy odnowieniu ugody z Węgrami; inni pytają, coby powiedziano w Austryi, gdyby stolica węgierska wybrała burmistrzem Ugrona, Kossutha lub innego otwartego przeciwnika ugody austryacko-węgierskiej? Podnosząc podobne głosy z obowiązku kronikarskiego, muszę równocześnie zaznaczyć, że naturalnie w tutejszych kołach antysemickich, p. Lueger jest bardzo popularny, a zatem być może, iż istotnie właśnie z Węgier po ostatnich wyborach wiedeńskich, otrzymał najwięcej depesz gratulacyjnych, jak to powiedział pewnemu korespondentowi.

Tymczasem przyjazny stosunek pomiędzy urzędowemi Węgrami a urzędową Kroacyą, przetrwał szczęśliwie próbę, na jaką go wystawiły znane zajścia zagrzebskie. Studenci prawie wszędzie są pochopni do kroków niezupełnie rozważnych.

Schnell fertig ist die Jugend mit dem Wort,
Das schwer sich handhabt, wie des Messers [Schneide,

— jak powiada Schiller w „Wallensteinie." — To też nie dziw, że studenci zagrzebscy dopuścili się znanej demonstracyjki. Straciła ona jednak wszelką polityczną doniosłość, odkąd wszystkie polityczne wpływowe koła kroackie głośno zaprotestowały przeciwko demonstracyi, zaznaczyły pragnienie pozostawania z Węgrami w przyjaznych stosunkach, i odtąd po drugiej stronie, w Sejmie węgierskim, usposobienie pokojowe i ugodowe odniosło zupełne zwycięstwo nad szowinizmem Kossutha, Pasmandego i t d.

Epilog odgrywa się obecnie w Zagrzebiu i to w łonie skrajnego stronnictwa, tak zwanego stronnictwa prawa. Jest to rzecz ciekawa, że demonstracye, które miały obalić bana, a ile możności także unię Kroacyi z Węgrami, ostatecznie rozsadziły obóz opozycyjny. P. Folnegowicz skorzystał z tej sposobności, aby się pozbyć kolegi Dra Franka, który za pomocą dziennika *Horvatska* terroryzował stronnictwo radykalne. Wymieniony dziennik przeszedł pod dyrekcyę p. Folnegowicza i zapełnia teraz swe łamy najmniej pochlebnemi wynurzeniami o swym dawnym redaktorze, Franku. Na czem się skończą te zatargi w stronnictwie radykalnem i czy jeszcze raz uda się staremu Antoniemu Starcewiczowi przywrócić przynajmniej pozorną solidarność tej frakcyi, niewiadomo; tyle tylko jest rzeczą widoczną, że bomba, która miała zdruzgotać bana, hr. Khuen-Hedervarego, uderzyła w niezręcznych demonstrantów.

Rada państwa.

Komisya budżetowa rozpoczęła wczoraj w obecności ministra Bilińskiego obrady nad preliminarzem budżetu na rok 1896.

Dep. Menger omawia nierówność wymiaru podatków. Jak długo mamy złą ustawę podatkową, jest obowiązkiem rządu stosować ją przynajmniej równomiernie i sprawiedliwie. Mowca wzywa ministra skarbu do przedłożenia ustawy o odszkodowaniu gmin za ściąganie podatków.

Dep. Piniński podnosi, że rząd winien poczynić zarządzenia przeciw brakowi monety obiegowej.

Dep. Bareuther zaleca, aby do przyjmowania płaconych podatków użyte były pocztowe kasy oszczędności.

Dep. Nitsche zapytuje się o losy reformy podatkowej.

Minister skarbu Biliński oświadcza, że zbadaną będzie kwestya ewidencyi zaległości podatkowych, oraz kwestya zwrotu nadpłaconych podatków. W sprawie ściągania podatków za pośrednictwem gmin wyrażało zgodę w Morawie 3,000 gmin, 37 zaś udzieliło odmownej odpowiedzi. Minister uznaje trudne położenie rolnictwa. Ciężar wzrastających wydatków państwowych nie spadnie na samo rolnictwo; posłużą do tego inne podatki. Co do reformy podatkowej powołuje się minister na oświadczenia, złożone w Izbie. Dla polepszenia losu dyurnistom poruszoną zostanie kwestya ubezpieczenia na wypadek choroby. W sprawie skarg na wysokość stopy procentowej, jest ona istotnie klęską, wszędzie jednak, gdzie przeprowadzoną jest regulacya waluty, obniża się faktycznie stopa procentowa.

Dep. Piniński zaznacza, że obniżanie się stopy procentowej nie bywa następstwem regulacyi waluty, lecz pomyślnego rozwoju ekonomicznego. Dep. Mauthner krytykuje obecny sposób rozkładania podatków. — Dep. Menger ubolewa, że rekursa w sprawach podatkowych nie wydają zazwyczaj żadnego rezultatu.

Sprawozdawca dep. Kozłowski stwierdza, że wszyscy mowcy uskarżali się na wymiar podatków i przedstawiali potrzebę uwzględnienia położenia, w jakiem znajduje się rolnictwo.

Komisya przyjęła następnie rozdział: „Zarząd finansowy."

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Komisya górnicza obradowała wczoraj nad projektem ustawy o inspektorach górniczych.

Minister rolnictwa hr. Ledebur podnosi, że rządowi zależy na tem, aby policya górnicza była wykonywaną w sposób odpowiedni i aby stosunek pomiędzy robotnikami a pracodawcami był zadowalniający. Należy dążyć do tego, aby przy dalszym rozwoju organizacyi nadzoru nad kopalniami unikać kolizyi pomiędzy górniczemi a innemi władzami. Ustanowienie górniczych inspektorów jest na czasie o tyle, o ile nastąpi w ramach istniejących władz górniczych.

Referent Bärnreither broni projektu, zaznaczając, że wzmagająca się liczba nieszczęśliwych wypadków wymaga specyalnych zarządzeń. Obawa konfliktów kompetencyjnych jest bezzasadna.

Starszy radca górniczy Zechner przedstawia stosunki ustawodawstwa górniczego.

Dalsza dyskusya odbędzie się na następnem posiedzeniu.

Armenia i Armeńczycy.

Szkic historyczno-polityczny.

I.

Przed rokiem rozeszły się po Europie wieści o strasznych okrucieństwach tureckich, popełnionych w górskich miejscowościach Sassunie i Muszu. W miarę, jak dochodziły szczegóły tych rzezi, której ofiarą padło 6,000 ludzi w 48 osadach, rosło oburzenie świata cywilizowanego. Ponieważ Turcy usiłowali najpierw ukryć takowe, a potem urzędownie im zaprzeczali, przeto okazała się potrzeba sprawdzenia tych różnorodnych, a niekiedy sprzecznych nawet wieści, wskutek czego wysłano na miejsce, do Armenii tureckiej, międzynarodową komisyę, zwaną w języku dyplomatycznym: *Commission d'enquête sur l'affaire de Sassun.* Ogół europejski zaczął również żywo interesować się Armenią i Armeńczykami. Z referatów członków tej ankiety, z ich ustnych opowiadań, ze sprawozdań konsulów europejskich, nareszcie z korespondencyj dziennikarskich, z broszur i książek, jakie w tych czasach pojawiły się o Armenii, można powziąć dokładne wyobrażenie o ziemi i ludziach, o stosunkach narodowościowych, społecznych i ekonomicznych tego kraju, który, jak się zdaje, powołanym jest do odegrania doniosłej roli dziejowej w Azyi, gdy przyjdzie do ostatecznej likwidacyi państwa tureckiego.

Z pomiędzy trzech dzielnic, na jakie rozpada się dawna historyczna Armenia, dzielnica rosyjska, tworząca część kraju Zakaukazkiego, stosunkowo stoi najwyżej pod względem oświaty i dobrobytu. Inteligencya armeńska jest tam dosyć liczną i przejętą żywem poczuciem narodowej odrębności, którego pierwsze objawy, pod mianem „Młodej Armenii," zaczęły już występować około połowy siódmego dziesięciolecia naszego wieku. I byt materyalny Armenii rosyjskiej nazwać można świetnym. Kapitaliści armeńscy zakupili prawie wszystkie kamienice w Tyflisie, a pod formą zastawu stali się faktycznymi posiadaczami wszystkich dóbr ziemskich lekkomyślnej i marnotrawnej szlachty gruzińskiej. Ponieważ w kraju Zakaukazkim leży także Eczmiadzin, rezydencya *katolikosa* i zarazem ognisko życia umysłowo-kościelnego Armeńczyków, staje się on przeto coraz bardziej ekonomicznie i społecznie armeńskim, wobec czego Rosyanie są tam raczej przybyszami, jak istotnymi władcami.

Daleko gorzej rzecz się ma w Armenii tureckiej. Uboga, górska kraina, oddana na pastwę łupieżczych Kurdów, a samowolę i zdzierstwa urzędników tureckich, posiadała do niedawna tylko ludność armeńską rolniczą i pasterską, a jedynym przedstawicielem inteligencyi był tam ksiądz armeński, sam również ubogi i mało wykształcony. Ludność armeńska, spokojna i cierpliwa, znosiła z podziwienia godną wytrwałością wszelkiego rodzaju ucisk i samowolę, nie próbując nawet opierać się takowym. Kurdowie-koczownicy zajmowali przez zimę wsie armeńskie, kazali żywić siebie, konie i stada swoje, a Armeńczycy z pokorą czynili zadość ich wymaganiom, doświadczając później głodu na przednowku. Jeżeli we wsi armeńskiej zabito Turka lub Kurda, władze tureckie aresztowały w danej miejscowości wszystkich notablów armeńskich; jeżeli przeciwnie Turcy lub Kurdowie zabili Armeńczyka, mogli prawie zawsze liczyć na bezkarność. Oczywiście zdzierstwom, gwałtom i samowoli tureckiej w najróżnorodniejszych formach końca nie było.

Cierpliwość ludzka ma jednak swoje granice. Pod wpływem inteligencyi armeńskiej z kraju Zakaukazkiego, zaczął w Armenii tureckiej budzić się duch lepszy i poczucie godności narodowej. Wśród rozprószonych po świecie Armeńczyków, od Bombayu do Londynu, okazywano współczucie cierpiącym braciom: zbierano ofiary pieniężne, powstawały czasopisma i organizowały się komitety rewolucyjne, z których najruchliwszym okazał się londyński. Członkowie wyżej wspomnianej komisyi międzynarodowej spotykali się w Erzerumie, w bogatych domach armeńskich, z objawami gorącego patryotyzmu. Widziano n. p. poduszki na sofach z haftowanemi mapami Armenii niepodległej, sięgającej od Eufratu do Kaukazu, z Tyflisem, jako jej stolicą. Ajenci zagranicznych komitetów armeńskich zaczęli uwijać się po kraju, a aresztowanie jednego z nich w roku 1893 dało powód do wzburzenia Turków i groźnych objawów antagonizmu plemiennego i religijnego, który przybrał w czasach ostatnich tak krwawe rozmiary w Konstantynopolu i Trapezuncie.

Wszelki rząd chrześciański da się z czasem naprawić, zreformować, ale nie turecki. Dzisiejszy rząd turecki nie jest lepszym od tego, jaki był przed kilku wiekami, a Turcy są dziś nawet gorsi, jak byli niegdyś. Rząd turecki jest wcieleniem systemu religijno-politycznego, jest pewnego rodzaju teokracyą. Wszystkie instytucye państwowe, cały ustrój Porty Ottomańskiej ma wybitnie charakter mahometański. Armia turecka składa się wyłącznie prawie z wyznawców Mahometa; uroczystości i święta państwowe są mahometańskie, ustawodawstwo całe wypływa z Koranu i na nim się opiera, co utrudnia niezmiernie, jeżeli nie wprost czyni niemożliwym rozwój polityczny i społeczny w państwie tureckiem. Sędziowie są wyłącznie wyznawcami Proroka, świadkami mogą byé także tylko jego wyznawcy (paragraf 63 traktatu berlińskiego, przyznający równe prawa świadkom chrześciańskim, nie wszedł w życie); urzędnik-chrześcianin w tureckiej służbie państwowej bywa niekiedy w nader trudnem, poprostu niemożliwem położeniu; żyje wśród ciągłej walki pomiędzy głosem sumienia a obowiązkami urzędnika państwowego. Z tego też powodu nie wykonali Turcy różnych, a nader licznych przyrzeczeń, czynionych państwom europejskim w latach: 1829, 1839, 1844 i 1856; z tego także powodu Turcya nie zastosowała się dotychczas do 61 artykułu traktatu berlińskiego z roku 1878, w którym, ustępując Anglii Cypr, obiecała przeprowadzić reformy w Armenii. Przynaglała ją do tego Anglia w roku 1879; przypominały jej to zobowiązanie mocarstwa europejskie w nocie zbiorowej z roku 1880; po raz ostatni w roku 1881 lord Grenville protestował w imieniu Anglii przeciwko niedotrzymaniu warunków traktatu berlińskiego i zachęcał inne mocarstwa europejskie do protestu. Uchyliły się od tej akcyi dyplomatycznej wszystkie inne mocarstwa, umyła wreszcie ręce także i Anglia i milczała w tej sprawie aż do dni naszych. Na podstawie dopiero sprawozdań wyżej wymienionej komisyi, podjętą została akcya dyplomatyczna trzech mocarstw: Anglii, Rosyi i Francyi. Wlokła się ona nader ociężale, a tym razem Turcya okazała więcej oporności, nie przypuszczając wcale możliwości po za akcyą papierową akcyi zbrojnej. Dopiero krew obficie przelana w Konstantynopolu i Trapezuncie i groźniejsza postawa Anglii wymusiły ostatni firman sułtański, aprobujący reformy już nietylko w Armenii, lecz w całem państwie. Czy los tych ostatnich obietnic nie będzie taki sam, jak wszystkich dawniejszych, przyszłość najbliższa pokaże...

Wypadki dwu lat ostatnich odsłoniły w całej pełni raka wewnętrznego, pożerającego Turcyę. W Sassunie i Muszu rząd turecki nietylko nie osłaniał spokojnej ludności armeńskiej, ale Kurdowie, jak to nie ulega dziś wątpliwości, działali w myśl jakichś, bliżej nieznanych instrukcyj sułtańskich. Żołnierze tureccy, przebrani za Kurdów, dopuszczali się na współkę z nimi gwałtów, wobec których wzdryga się natura ludzka. Antagonizm ludności chrześciańskiej i mahometańskiej gotów każdej chwili gdzieś znowu, na jakimś innym punkcie cesarstwa Ottomańskiego, wybuchnąć z całą gwałtownością. Już w górach Libanu pomiędzy chrześcianami syryjskimi a mahometańskimi Druzami zanosi się na krwawą rozprawę. Takie państwo nie może chyba długo egzystować. Ze względu na powyższe okoliczności, będzie na dobie przypatrzeć się bliżej narodowi, któremu dostać się może znaczna część sukcesyi po „chorym człowieku."

II.

Kraj objęty historyczną nazwą Armenii należy obecnie do trzech państw: Turcyi, Rosyi i Persyi. Największy jej obszar, jądro właściwe historycznej Armenii, stanowi posiadłość turecką; ogniskiem jednak życia religijnego i kościelnego Armeńczyków-Gregoryanów jest Eczmiadzin, położony w kraju Zakaukazkim. Na tem miejscu zajmować nas będzie tylko Armenia turecka, której nazwy nawet nie wolno obecnie używać w Turcyi.

Armenia turecka, obejmująca rozległą krainę górską, liczy 600.000 Armeńczyków, a drugie tyle Kurdów i Turków. Po za jej granicami, w innych prowincyach Turcyi azyatyckiej, mieszka przynajmniej trzy razy tyle Armeńczyków, przedewszystkiem po miastach Azyi Mniejszej, gdzie stanowią żywioł miejski, trudniący się handlem i interesami pieniężnymi. W różnych kolejach swych starodawnych dziejów Armenia miała różne granice: w okresie wojen krzyżowych sięgały one do morza Śródziemnego i stóp Kaukazu. Tylko mała część Armenii tureckiej nadaje się do uprawy roli; uprawa zaś jej jest niezwykle lichą. To też głód bywa tam częstym i zmusza mieszkańców do emigracyi [1]). Znaczna część mieszkańców pochodzenia armeńskiego trudni się także pasterstwem. Armenia posiada wielkie bogactwa mineralne, zwłaszcza węgla kamiennego. Spoczywają one jednak szczęśliwie w łonie matki-ziemi, ponieważ rząd turecki stawia obcym przedsiębiorcom wszelkie możliwe trudności.

Władza spoczywa tam całkowicie w rękach gubernatorów tureckich (wali), których przysyłają z Konstantynopola i którzy wyłącznie przed sułtanem są za swe czynności odpowiedzialni. Wszyscy oni bez wyjątku, przybywając na swe stanowisko, nie mają o kraju i jego mieszkańcach najmniejszego wyobrażenia.

Armeńczycy stanowią bardzo ważną część składową ludności w państwie tureckiem. Są oni praktyczni, trzeźwi, moralni, spokojnego usposobienia, wysoce uzdolnieni do zajęć przemysłowych i handlowych. Z tego powodu i dla niezwykłej cierpliwości, z jaką znosili ucisk i gwałty tureckie, nazywano ich „mułami państwa." Piętą, rzec można, Achillesową ich przeszłości dziejowej jest niezwykle wybujały indywidualizm. Byli oni jednym z pierwszych narodów, który przyjął wiarę Chrystusową, za którą cierpieli wiele prześladowań i krzywd znosili niemało. Żywotność i wytrwałość tego narodu poprostu zdumiewające. Odkąd pamięć historyi sięga, byli zawsze prawie pod obcem panowaniem. Czasy niepodległości są dla tego narodu tylko rzadkimi epizodami. Od trzech tysięcy lat przeszło obcy zdobywcy kraj ten najeżdżali, niszczyli go ogniem i mieczem, a Armenia, pomimo tego wszystkiego, dotąd istnieje. Kościół ocalił ją od zagłady.

Naród armeński zaliczają do azyatycko-aryjskiej grupy ludów. Język jego pokrewny innym językom rodziny indo-europejskiej, a swą budową najbardziej przypomina narzecza ludów kaukazkich.

Posiada on wielkie bogactwo form, aczkolwiek dla ucha cudzoziemców brzmi twardo i ostro. Zabytki przedchrześciańskiej literatury armeńskiej znikły prawie bez śladu. Literatura ta jest przedewszystkiem treści duchownej i ma charakter poważny. Poezya zajmuje w niej dosyć podrzędne stanowisko. Najdawniejsza biblia w języku armeńskim pochodzi z V wieku. Przetłomaczył ją na język armeński Mesrob, wynalazca alfabetu armeńskiego, i jego uczniowie. Tłomaczenie to ma wielką doniosłość dla studyów nad tekstem biblijnym. Wiek piąty był złotym wiekiem literatury armeńskiej. Wówczas żył także Choren, najznakomitszy historyk tego narodu.

Armeńczycy zwą siebie „Gaik", od imienia jednego ze swych najdawniejszych królów, od czego i kraj cały zwie się w ich języku „Gaistanem". Od jednego z potomków Gaika, króla Arama, ludy postronne zaczęły ich zwać Armeńczykami lub Ormianami. Najdawniejszą wzmiankę o Armenii znajdujemy w biblii, z powodu potopu. Odtąd dosyć często spotykamy się tam ze wzmiankami o Armenii i jej królach. Herodot w swej historyi, a Ksenofont w „Anabasis" mówią także o Armenii. Aleksander W. zdobył Armenię. Później królowe armeńscy wiedli liczne walki z Rzymianami i Persami, aż w końcu w r. 390, za cesarza Teodozego Wielkiego, stała się Armenia ofiarą podziału pomiędzy Persami i Rzymianami. W wieku VII Armenia przeszła w całości pod władzę Bizantyńców, następnie Arabów, a później miała znowu własnych królów z dynastyi Pagradytów. W roku 1071 dostała się pod panowanie Turków Seldżuków, a następnie Turków Osmanlisów. W XIV wieku spustoszyli ją w sposób okrutny Mongołowie, a w w. XVI Persowie. Ostatni król armeński Leon VI zmarł w r. 1393 na wygnaniu w Paryżu.

Druga połowa ludności w Armenii tureckiej składa się w małej części z Turków, a w przeważnej z Kurdów. Turcy mieszkają zwykle po miastach, a Kurdowie po wsiach, zwłaszcza w okolicach najwyżej położonych. Wszystkich Kurdów w Turcyi azyatyckiej liczą na $1^{1}/_{2}$ miliona; w Armenii jest ich blizko 600.000. Kurdowie, stosownie do klimatu i charakteru kraju, dzielą się na osiadłych i koczowników. Naczelnicy ich posiadali niegdyś prawa książęce. Znakomity sułtan Saladyn był Kurdem z pochodzenia. Kurdom przypisywano dawniej wiele zalet moralnych. Dziś są oni łupieżcami i rozbójnikami. Chociaż w dawniejszych wojnach, jakie Turcya prowadziła w Azyi, Kurdowie nie położyli wielkich zasług, to jednak obecnie rząd turecki organizuje z nich pewien rodzaj kozaczyzny. Zmuszony do roboty lub użyty do służby wojskowej, Kurd umie być uczciwym i mężnym. Szach perski bezpieczeństwo swej osoby chętniej powierza oficerom pochodzenia kurdyjskiego, jak rodowitym Persom. Względem swych dziedzicznych „wali" odznaczali się Kurdowie zawsze niezachwianą wiernością. Całe ich mienie polega na stadach bydła i owiec, z któremi przeciągają z jednego miejsca na drugie. W zimie mieszkają najczęściej w jaskiniach górskich, jak Karduchowie Ksenofonta.

Największem nieszczęściem Armeńczyków jest sąsiedztwo z Kurdami. Przy każdem zetknięciu się Kurda z Armeńczykiem, występuje w formie najostrzejszej antagonizm koczownika do mieszkańca osiadłego, pasterza do rolnika, ciemiężcy do ciemiężonego. Do najdrażliwszych ran w organizmie Turcyi azyatyckiej należą dzikie pretensye Kurdów do kraju i dobytku Armeńczyków. Pomimo, że ostatni płacą najsumienniej podatki, władze tureckie stają w tych zatargach zawsze po stronie Kurdów i rozstrzygają spory zwykle na ich korzyść. Kurd rolnikiem bywa tylko z konieczności, a gdy idzie za wrodzonym popędem, trudni się rzemiosłem wojennem. Moltke wyraził się niegdyś, iż Arab ma więcej w sobie ze złodzieja, ale Kurd z wojownika. Jest to lud pełen siły i hartu, lecz zdziczały wśród walk plemiennych i szanowanej święcie zemsty rodowej. Szabla damasceńska jest jego największym przyjacielem. Ponieważ dzieci swych nie sprzedają, jak mie-

[1]) Polityczna zależność i językowe odosobnienie zmuszają ich do uczenia się obcych języków. Armeńczycy są wskutek tego jakby ogniwem, łączącem Turków i Greków.

szkańcy Kaukazu, przeto rozmnażają się bardzo szybko. Ztąd pochodzi ich parcie się nadzwyczaj silne na siedziby Persów i Armeńczyków, a więc i wielkie niebezpieczeństwo narodowe dla tych ostatnich, dosyć licznie z kraju emigrujących.

Wszelkie przeciwieństwa na Wschodzie dadzą się łatwiej złagodzić lub zatrzeć, niż religijne. Te przechodzą z pokolenia w pokolenie, a niektóre z nich przetrwały już niejedno tysiąclecie. Dla dziejów armeńskich decydującą była wiara chrześciańska, która niejako wyprowadziła naród armeński szczęśliwie z niejednej powodzi dziejowej, ale przyczyniła się niewątpliwie do zajęcia przezeń decydującego stanowiska w okresie niezbyt dalekiego rozkładu państwa tureckiego. Kościół armeński ma za sobą bardzo starożytną przeszłość. Według jego tradycyi, wiarę Chrystusową głosili już w Armenii śś. apostołowie Tadeusz i Bartłomiej. Historycznym zaś założycielem Kościoła armeńskiego był św. Grzegorz Illuminator (Oświeciciel), książę z dynastyi Arzarydów, konsekrowany na biskupa Armenii w r. 302 w Cezarei. W Kościele armeńskim biskupi posiadają znaczną władzę, ale zresztą w niczem prawie Kościół ten nie różni się od greckiego. Od Kościoła greckiego biskupi armeńscy odłączyli się po soborze chalcedońskim w r. 451, odrzuciwszy jego postanowienia, jako nestoryańskie. Powody tego oderwania się były natury raczej hierarchicznej, niż dogmatycznej. Biskupi armeńscy przestali odtąd liczyć się z pryncypatem patryarchy carogrodzkiego. Okoliczność ta ostatnia dopomogła niemało Rzymowi do jednania zwolenników unii kościelnej wśród wyznawców Kościoła armeńskiego. Trwałe wyniki tych usiłowań objawiły się dopiero na soborze ferarsko-florenckim w w. XV, gdzie Armeńczycy przystąpili także do unii z Kościołem katolickim. Wszyscy Armeńczycy bez różnicy stanu i stopnia oświaty są bardzo przywiązani bądź to do swego Kościoła, bądź to do własnego obrządku, albowiem wiedzą dobrze, jak wiele mu zawdzięczają w wiekach niedoli narodowej i politycznej. Obecny katolikos armeński, Chrystyan Mkrtiez, za godło swej działalności narodowo-kościelnej wziął słowa *Gusagadelu szenk!* co znaczy: „nie powinniśmy rozpaczać!" Księża armeńscy są w Armenii tureckiej jedynymi przywódcami ludu, który tem chętniej idzie za ich przewodem, że Armeńczycy są narodem głęboko religijnym, jak o tem przekonać się można z ich literatury. Religia ich — pomimo całej praktyczności Armeńczyków — płynie z serca, z uczucia, a nie z rozumu, czem się korzystnie wyróżniają od Greków. Wielką powagę posiada u nich Pismo święte, z którego treścią ogół jest dokładnie obznajomiony. Ustrój kościelny spoczywa u nich na szerokiej podstawie demokratycznej.

A. S.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Listopad . . . złr. 1·80
Od 1 Listopada do 31 Grudnia . . „ 3·60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad . . . złr. 2·50
Od 1 Listopada do 31 Grudnia . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad . . . marek 6
Od 1 Listopada do 31 Grudnia . . „ 12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

☞ *Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.*

KRONIKA.

Kraków 31 października.

Z powodu uroczystości WW. Świętych następny Ner „Czasu" wyjdzie w sobotę dnia 2 listopada wieczorem.

— **Zapiski osobiste.** Prezes Koła polskiego J. E. p. Filip Zaleski przybył wczoraj do naszego miasta.

— **Z powodu Dnia zadusznego**, przypadającego w sobotę dnia 2 listopada, odbędzie się procesya na cmentarz krakowski z kościoła św. Mikołaja o godzinie 10 rano; na cmentarzu odprawi się wotywa żałobna z kazaniem. W tygodniu odbywają się procesye na cmentarz różnych bractw z kościołów krakowskich. W katedrze na Zamku po wotywie nastąpi odśpiewanie hymnu *Salve Regina* w grobach królewskich. W kościele Najśw. Panny Maryi przez całą oktawę Dnia Zadusznego odprawia się popołudniu o godz. 4 litania za dusze zmarłych z wystawieniem N. Sakramentu.

— **Przypominamy sprawę krzyżów** z lampkami, przeznaczonych na ozdabianie grobów w dzień zaduszny. Zwyczaj ten chrześciański wprowadzony we Lwowie od lat paru, przyjął się tam bardzo dobrze. Kupowanie krzyżów przynosi niemałą ulgę ubogim miasta i jest poparciem samych instytucyi. W Krakowie sprzedażą zajmują się wspólnie cztery stowarzyszenia dobroczynne. Cena jednego krzyża oznaczona została na 3 ct. Jutro w sobotę i w niedzielę będą krzyżyki sprzedawane na cmentarzu w kiosku umyślnie na to postawionym i napisem odpowiednim oznaczonym.

— **Sprawa podkopu w ul. Lubicz**, tylokrotnie omawiana, nagle przeniesiona na zupełnie nowy grunt stała się sprawą ważną dla zasadniczych interesów miasta. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej przedłożono nowy plan jeneralnej Dyrekcyi kolei państwowych, na podstawie którego ma być przeprowadzony przez tor kolejowy [illegible] ruchu tego [illegible] za pomocą [illegible] pod tor kolejowy w odległości [illegible] tor, podkop wychodzi za torem w łuku o promieniu 15 metrów przez realność p. Machaufa, biegnie dalej równolegle do toru i wychodzi przy ulicy Lubicz tuż za dzisiejszą rampą kolejową. Szerokość podkopu obliczona na 15 metrów, z czego 10 metrów przypadałoby na drogę wozową, po $2\frac{1}{2}$ metry zaś na chodniki dla pieszych. Równocześnie z przedłożeniem nowego planu ulicy Niecałą, Radziwiłłowską, popod tor kolejowy, przedłożono sekcyi reskrypt Namiestnictwa, zarządzający na dzień 15 listopada b. r. komisyę rezambulacyjną i równocześnie komisyę ekspropryacyjną, któraby się zajęła odrazu wywłaszczeniem gruntów potrzebnych. Projekt nowy powstał bez zasiągnięcia poprzednio opinii gminy, a reskrypt Namiestnictwa wzywa gminę tylko do wysłania do udziału w komisyi swoich reprezentantów. Nad tą ważną kwestyą rozwinęła się ożywiona rozprawa, wykazująca także ujemne techniczne strony projektu. Ostatecznie sekcya uchwaliła wydelegować specyalną komisyę, celem stanowczego sprzeciwienia się przedłożonemu przez jeneralną Dyrekcyę kolei państwowych projektowi. Sprawa przedłożoną będzie jeszcze pełnej Radzie.

— **Przewiezienie zwłok.** Wczoraj rano wobec zgromadzonej rodziny i przyjaciół przewiezione zostały z dworca kolei na cmentarz krakowski zwłoki zmarłego przedwcześnie we Lwowie dnia 15 lutego b. r., powszechnie szanowanego i zasłużonego śp. Dra Ferdynanda Cassiny, fizyka miasta Przemyśla i radcy sanitarnego. Po nabożeństwie żałobnem, odprawionem w kaplicy cmentarnej przez X. Langa, dyrektora zakładu ks. Lubomirskich i X. Johna, kapelana cmentarnego, złożone zostały zwłoki na wieczny spoczynek w grobie rodzinnym Cassinów i Mohrów. Równocześnie przeniesione zostały do tegoż grobu tymczasowo pochowane zwłoki śp. Karola Mohra, obywatela miasta Krakowa, profesora techniki, i wnuczki tegoż śp. Zofii Cassinównej, zmarłej w 13 wiośnie życia dnia 2 sierpnia 1892 r.

— **Walne zgromadzenie** członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Krakowie d. 2 listopada b. r. w męskiem seminaryum nauczycielskiem w sali muzycznej. Zgromadzenie poprzedzi nabożeństwo żałobne za duszę śp. prezesa Wincentego Jabłońskiego, w kościele OO. Franciszkanów o godz. $9\frac{1}{2}$. Na porządku dziennym zgromadzenia jest sprawozdanie delegata z wolnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego w Wadowicach, odczyt Dra Ponikły i wybór członków zarządu oddziałowego.

— **Wieczór historyczny Tow. muzycznego** poświęcony Janowi Sebastyanowi Bachowi, odbędzie się w sali saskiej w poniedziałek d. 4 listopada z następującym programem: 1) Odczyt o J. S. Bachu prof. Bol. Domaniewski. 2) a) „O Mensch bewein' dein' Sünde gross" (Matthäus Passion); b) „Ruht wohl Ihr heiligen Gebeine" (Johannes Passion); c) „Crucifixus" (Hohe Messe) wykona Chór mięszany z tow. orkiestry. 3) Koncert na dwoje skrzypiec prof. Singer i panna Wanda Stopczańska z tow. orkiestry smyczkowej. 4) Sonata na skrzypce i fortepian p. Singer i panna Klara Czopówna. 5) a) Preludyum i Fuga (Wohltemperirtes Clavier), b) Fantazya chromatyczna; c) Suita francuska: 1) Allemande, 2) Courante; 3) Sarabande, 4) Gavotte, 5) Bourée, 6) Loure, 7) Gigue na fortepianie odegra panna Klara Czopówna.

— **Poświęcenie** własnego domu dla Przytuliska kalek i starców, b. uczestników powstania 1863 r., odbędzie się w niedzielę 3 listopada o g. 2 po południu. Dom Przytuliska: wieś Zwierzyniec L. 153 naprzeciwko urzędu gminnego. Na uroczystość poświęcenia zaprosił wydział liczniejsze grono gości i zawiadamia, iż przy rogatce zwierzynieckiej oczekiwać będą ugodzone wozy. Tegoż dnia o godz. 6 wieczorem odbędzie się zebranie towarzyskie w małej sali w hotelu saskim.

— **Stowarzyszenie dyetaryuszy „Samopomoc".** Namiestnictwo zezwoliło na założenie filii wiedeńskiego Stowarzyszenia dyetaryuszy „Samopomoc" dla zachodniej Galicyi z siedzibą w Krakowie. Cel tego Stowarzyszenia jest czysto humanitarny, a jego główną tendencyą, aby przez życie towarzyskie rozbudzić pomiędzy kolegami zawodu ducha jedności i braterstwa; ma ono również na celu, aby uzyskać dla swego stanu polepszenie bytu materyalnego i stanowiska socyalnego.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia odbyło się dnia 13 bm. Do wydziału zostali z grona dyetaryuszy wybrani: p. Gustaw Roller prezesem Stowarzyszenia, p. Karol Natorski zastępcą prezesa, p. Andrzej Skawiński sekretarzem, p. Jan Górka skarbnikiem, zaś pp. Franciszek Klimowski i Stanisław Komórkiewicz jako wydziałowi. W niedzielę d. 20 bm. przedstawiła się wybrana z grona wydziału deputacya pod przewodnictwem p. Rollera J. E. p. prezydentowi Zborowskiemu, który ją jak najłaskawiej przyjął, wypytując się szczegółowo o środki, jakimi Stowarzyszenie swoją czynność chce rozpocząć. Jego Ekscelencya poruszył ogólnie kwestye dyetaryuszy uwagą, że stosunki ich ulegną zmianie na lepsze, wreszcie zapewnił deputacyę o swej przychylności i życzył Stowarzyszeniu najlepszego rozwoju. W tym samym dniu przedstawiła się deputacya także p. prezydentowi Jasińskiemu, który również nadzwyczaj uprzejmie ją przyjął, a omawiając przykre stosunki dyetaryuszy, życzył Stowarzyszeniu najlepszego powodzenia, zapewniając o życzliwości swojej dla tej pod jego okiem powstałej młodej instytucyi.

W końcu przedstawiła się deputacya swemu bezpośredniemu przełożonemu p. radcy Mizerskiemu, który życzliwie i pochlebnie się o instytucyi wyraził, życząc jej najlepszego rozwoju i przyrzekając poparcie.

— **Wręczenie adresu.** Jak wiadomo, reprezentanci rad powiatowych i miast Lwowa i Krakowa, podpisali w dniu 6 października w gmachu sejmowym adres do byłego marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki. Owóż wczoraj popołudniu wręczyli członkowie Wydziału krajowego ks. Sanguszce ten adres, umieszczony w pięknej kasetce. Wręczenie nastąpiło w dotychczasowem prywatnem mieszkaniu księcia w gmachu sejmowym.

— **Księżna Sanguszkowa**, małżonka JE. ks. Eustachego Sanguszki, Namiestnika Galicyi, przybyła do Lwowa.

— **Uczczenie Dra Franciszka Smolki.** Ze Lwowa odbieramy następującą odezwę: Dnia 5-go listopada b. r. święci sędziwy Dr Franciszek Smolka 85-rocznicę urodzin, w bieżącym też roku przypada 50-rocznica skazania na śmierć przez powieszenie tego nieskazitelnego męża. Od wczesnej młodości, bo od roku 1834 począwszy, zapisał się czcigodny poseł miasta naszego w szeregi pracowników na niwie publicznej i od tego czasu do tej chwili nie opuścił raz zajętego stanowiska. Zawsze dla dobra Ojczyzny, dla Narodu zawsze, nigdy dla siebie — oto sztandar, pod którym służąc, niespożyte oddał zasługi narodowi swemu. W latach czterdziestych jako jeden z naczelników organizacyi narodowej, walczył wytrwale i mężnie, z codziennem narażeniem życia, z szerzącym się po kraju duchem absolutyzmu policyjnego, gniotącego każdy objaw ducha i życia narodowego, z imieniem Ojczyzny i nieprzedawnionych praw narodu na ustach organizował zastępy pracowników dla lepszej doli, świadomy ówczesnej nędzy i ciemnoty ludu wiejskiego, pozbawionego praw wszelkich, począwszy od prawa nazwania czegokolwiek własnem, świadomy zarazem, że tylko lud ten Polskę dźwignąć zdoła — szerzył przy pomocy organizacyi narodowej hasło emancypacyi, uobywatelenia ludu!

Niezmordowana, świadoma celu i środków działalność jego objęła wówczas kraj niemal cały. Nazwisko Smolki starczyło wielu za program, za wiary polityczne wyznanie, znaczyło ono z Bogiem do Ojczyzny przez prawdę i pracę, i trud szczery, przez ukochanie sprawiedliwości i jej cór pierworodnych, równości społecznej i wolności politycznej dla wszystkich. Tą drogą postępując, nie pomny własnego bezpieczeństwa i interesów, w wiernej służbie poślubionej idei, znalazł się u stóp szubienicy; w bieżącym właśnie roku minęło lat 50 od dnia ogłoszenia Franciszkowi Smolce wyroku śmierci. Dzięki ówczesnym stosunkom politycznym, wyroki nie zostały spełnione, a między innymi i Smolka zachowany został narodowi do dalszych usług. Kiedy minęły burze r. 1846 i 1848 i nastał czas pracy spokojniejszej nieco, parlamentarnej, Franciszek Smolka cały swój talent i całą wymowę i siły wszystkie oddał na usługi sprawie wywalczenia wolności i konstytucyi dla ludów Austryi.

Począwszy od Sejmu konstytucyjnego w r. 1848 jest Franciszek Smolka wytrwałym reprezentantem sprawy wolności we wszystkich ciałach reprezentacyjnych i pracą swą przyczynił się znakomicie do budowy dzisiejszego ustroju konstytucyjnego. Szanowany i czczony przez swoich i obcych, piastował najwybitniejsze urzędy, jakimi lud może zaszczycić najlepszych swych pracowników; był kilkakrotnie wiceprezydentem, a wreszcie długoletnim prezydentem reprezentacyi ludów, Rady państwa. Mieszczaństwo lwowskie zwie go swym zaszczytem i chlubą, dumne, że w naszym właśnie grodzie mąż ten wychował się i działał, że tego właśnie grodu był długoletnim posłem, dało w niedawnych wyborach do Sejmu krajowego ponownie dowód zaufania i czci, jakie dlań żywi, a obecnie z powodu zbliżającej się rocznicy urodzin, postanowiło w sposób uroczysty złożyć mu hołd i oddać cześć.

W tym celu zawiązany z inicyatywy lwowskiej Izby rękodzielniczej i Towarzystwa strzeleckiego komitet ułożył następujący program uroczystości: Dnia 5 listopada b. r. o godz. $9\frac{1}{2}$ rano zbiorą się korporacye, cechy, reprezentanci towarzystw ze sztandarami i wszyscy uczestnicy obchodu w ratuszu, skąd udadzą się gremialnie do kościoła Archikatedralnego, gdzie zostanie odprawionem o g. $10\frac{1}{2}$ dziękczynne nabożeństwo. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór Tow. śpiew. „Lutnia". Po nabożeństwie udadzą się uczestnicy pochodu (Rynkiem, ulicą Ruską i Kurkową) na Strzelnicę miejską, gdzie nastąpi uroczyste złożenie hołdu jubilatowi i odśpiewanie kantaty przez chór Tow. śpiew. „Lutnia", na cześć jego napisanej. Ze Strzelnicy udadzą się uczestnicy pochodu ulicami; Sawy, Unii lubelskiej i Teatyńską na Wysoki Zamek pod kopiec Unii lubelskiej, gdzie zostanie odsłonięta tablica pamiątkowa na cześć jubilata, jako twórcy „Kopca". — Wieczorem odbędzie się w teatrze hr. Skarbka na cześć jubilata uroczyste przedstawienie *Obrony Lwowa*. Bilety na to przedstawienie są do nabycia u p. Krzysztofa Janowicza w hotelu Imperial. *Michał Michalski*, prezes Towarzystwa strzeleckiego. *Krzysztof Janowicz*, król kurkowy. *St. Niemczynowski*, prezes Izby rękodzielniczej. *Aleksander Getritz*, zast. prezesa Izby rękodzielniczej. *St. Ciuchciński*, prezes Bratniej pomocy mieszczan lwowskich.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Sokalu z grupy większych posiadłości, rozpisany na dzień 4 grudnia b: r.

— **Z armii.** Podaliśmy w onegdajszej depeszy z Wiednia ogólny rezultat awansu listopadowego w armii.

W galicyjskich oddziałach zaszły zmiany następujące: Podpułkownik Franciszek Elsner mianowany dyrektorem budownictwa wojskowego w Przemyślu. Podpułkownik Jan Zemlicka-Pilsenstein przeniesiony z 80 p. p. do 36 p. p.; podpułkownik Anatol hr. Bigot de St. Quentin z 4 p. uł. do 11 p. dragonów. Major Hugo Pistel przeniesiony z 90 p. p. do 30 p. p. Major Alojzy Nahlik z 24 p. p. otrzymał urlop sześć miesięczny. Kapitan Józef Ziegel z 40 p. p. przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał charakter majora *ad honores* i wojskowy krzyż zasługi. Rotmistrz Karol bar. Bronn z 1 p. ułanów przydzielony do Dworu Najd. Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este.

Dr Edward Rambousek, starszy lekarz sztabowy z Budziejowic, mianowany komendantem szpitala garnizonowego we Lwowie; lekarz sztabowy Dr Józef Krumpholz naczelnym lekarzem garnizonowym w Tarnowie; lekarz sztabowy Dr Franciszek Lipesz, ze szpitala garnizonowego we Lwowie przydzielony do komendy XI korpusu; lekarz pułkowy Dr Mikołaj Hackmann z 80 p. p. przydzielony do stanu czynnego obrony krajowej. *(C. d. n.)*.

— **Konkurs na ruskie utwory sceniczne.** Piszą nam ze Lwowa: (X) Wydział krajowy ogłosił konkurs na oryginalne, czystym językiem ruskim napisane utwory sceniczne z zakresu dramatu, poważnej komedyi i sztuk ludowych ze śpiewami lub bez śpiewu, takiej objętości, ażeby zapełniły cały wieczór teatralny. Prace już drukiem ogłoszone, jak niemniej przedstawione na którejbądź scenie, nawet amatorskiej, zostały od konkursu wykluczone. Powołana przez Wydział krajowy komisya konkursowa, złożona z osobistości z literaturą ruską dokładnie obznajomionych, większością głosów rozstrzygnie i przyzna nagrody wyznaczone, a mianowicie jednę w kwocie 250 złr., drugą w kwocie 200 złr., a dwie po 150 złr.

Na powyższy konkurs nadesłano 15 utworów scenicznych różnego rodzaju, a mianowicie: „Jasni Zori," dramat w 5 aktach; „Nesamowyti," dramat w 5 aktach; „Czest i lubow," utwór w 5 aktach; „Nie żartuj z sercem," komedya w 1 akcie; „Otcy Dity," dramat w 4 aktach; „Hamalija," dramat w 5 aktach; „Nachnaryło," wodewil w 4 aktach; „Roman Olchowiecki," tragedya w 5 aktach; „Torhowla żemczuhamy," komedya w 4 aktach; „Czura jiwna," dramat w 5 aktach; „Kandydat," komedya w 3 aktach; „Żertwa" (Ofiara), dramat w 4 aktach; „Beztałanna Marusia," sztuka w 4 aktach; „Beata i Halszka," tragedya historyczna w 5 aktach; wreszcie „Poboroły abo Prawda i w morju ne potone," poważna komedya w 5 aktach.

Wszystkie powyższe utwory sceniczne postanowił Wydział krajowy przesłać obecnie Towarzystwu ruskiej „Besidy" we Lwowie, która zająć się ma rozdziałem prac między członków komisyi konkursowej, członkowie zajmą się oceną przydzielonych im utworów, a w m. grudniu b. r. odbędzie się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem marszałka krajowego posiedzenie, na którem przeprowadzonem zostanie szczegółowe omówienie i ewentualnie wspólne czytanie sztuk, zaleconych do nagrody, a następnie przyznanie nagród. Nagrodzone utwory staną się własnością Towarzystwa „Ruska Besida" we Lwowie, z wyłącznem prawem przedstawienia ich na scenie.

— **Cholera.** Stan cholery w kraju w dniu 29-go października 1895 r. przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie borszczowskim w Muszkarowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostała z dni poprzednich 1, zachorowała 1, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W Przemyślu pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie sokalskim w Byszowie pozostała 1, wyzdrowiała 1 osoba.

W powiecie tarnopolskim w Bucniowie pozostały z dni poprzednich 2, zachorowała 1, wyzdrowiała 1, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Łuczkach pozostała 1, zachorowała 1, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Krzywkach zachorowały 4 osoby, pozostają nadal w leczeniu 4 osoby; w Ostrowie pozostało z dni poprzednich 5 osób, umarła 1, pozostają nadal w leczeniu 4 osoby; w Tarnopolu pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Woli mazow. pozostały z dni poprzednich 2, wyzdrowiała 1, umarła 1 osoba.

W powiecie trembowelskim w Warwaryńcach pozostała z dni poprzednich 1, zachorowały 3, umarły 3, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Zaścinoczach pozostały z dni poprzednich 2, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Zubowie pozostały z dni poprzednich 2, pozostają w leczeniu 2 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 21 osób, zachorowało 10 osób, wyzdrowiały 3, umarło 7, pozostaje w leczeniu 21 osób.

— **Muzeum tatrzańskie w Zakopanem.** Piszą nam z Zakopanego: Ulica Chałubińskiego w Zakopanem, przed niewielu laty zwykła wiejska droga kamienista, przez pusty las do dworu w Kuźnicach, tworzy obecnie jeden z piękniejszych zakątków tej podtatrzańskiej miejscowości, ożywiony domami ozdobnymi, którym nie mało uroku dodaje wdzięk leśistego ich otoczenia, a pomiędzy którymi wznosi się dosyć okazały budynek z drzewa, przybrany piękną wieżyczką, niewykończony jeszcze, lecz o ile było to już możebnem, ozdobiony motywami architektonicznymi, jakimi lud na Podhalu tatrzańskiem zwykł przyozdabiać budowle swoje. Nad wchodowemi budynku tego drzwiami, widnieje napis: *Muzeum tatrzańskie imienia Chałubińskiego*; jest ono własnością Towarzystwa zawiązanego w r. 1888, posiadającego ustawę zatwierdzoną przez Namiestnictwo, a noszącego nazwę: „Towarzystwo muzeum tatrzańskiego, imienia Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem;" nazwę dającą pojęcie o zadaniu tegoż Towarzystwa.

Jakoż główny cel pomienionego Towarzystwa, stosownie do ustawy jego, stanowi gromadzenie okazów przyrody Tatr polskich, wytworów domowego przemysłu miejscowego i okolicznego, a wreszcie przedmiotów naukowych i artystycznych, odnoszących się do Tatr; a odpowiednio temu w muzeum pomieszczane być winny: a) zbiory zoologiczne, botaniczne, mineralogiczne, etnograficzne i archeologiczne; b) okazy wytwórczości domowego przemysłu miejscowego i okolicznego; c) książki, rysunki, plany i mapy dotyczące Tatr i Podhala tatrzańskiego. — Środki Towarzystwa powstają: a) z wkładów jednorazowych i składek peryodycznych, wpływających od członków Towarzystwa; b) z opłaty pobieranej za zwiedzanie muzeum; c) z ofiar i zapisów, z odczytów, zabaw i koncertów urządzanych na rzecz muzeum. Zarząd muzeum sprawuje komitet, złożony z 5 osób, wybierany przez ogólne zgromadzenie doroczne członków założycieli Towarzystwa.

Przez przeciąg ubiegłych już siedmiu lat istnienia Towarzystwa starało się ono, w miarę sił i środków, spełnić zadanie wskazane mu przez ustawę. — Komitet Towarzystwa z funduszu, jaki utworzył się z wkładów jednorazowych, uiszczonych przez członków założycieli zawiązujących Towarzystwo, zakupił przedewszystkiem wiele cennych okazów i przedmiotów, o których istnieniu mógł zasięgnąć wiadomości, a które utworzyły zawiązek muzeum i dały podstawę bytu i rozwoju tegoż. Gdy następnie wielostronne zabiegi i starania doprowadziły dosyć prędko do tego, iż zbiory muzealne stanowiły poczet pokaźny jakością i ilością takowych, a równocześnie zebranym został fundusz, niezbędny do podjęcia budowy domu muzealnego, na gruncie ofiarowanym na własność Towarzystwa przez sukcesorów ś. p. Tytusa Chałubińskiego; to budowa tegoż domu, rozpoczęta w r. 1891, doprowadzoną została w lipcu 1892 r. do tego stanu, że zwiększające się stale, przez dary i zakupno, zbiory muzealne, zostały w ostatnio wymienionym czasie, przeniesionymi ze szczupłego mieszkania, wynajmowanego dotąd przy ul. Krupówki, do własnej Towarzystwa siedziby i w niej odpowiednio umieszczone i uporządkowane. Przy Muzeum tatrzańskiem została następnie utworzoną stała stacya meteorologiczna, w której nieprzerwanie prowadzone są obserwacye mające z czasem dać metryał naukowy do zbadania i oceny klimatu w Zakopanem. Wyniki tych spostrzeżeń meteorologicznych Zarząd Muzeum przesyła stale Towarzystwu Tatrzańskiemu, komisyi fizyograficznej w Akademii Umiejętności w Krakowie, oraz Komisyi klimatycznej stacyi w Zakopanem.

Zbiory Muzeum tatrzańskiego zostały już naukowo zdeterminowane przez kilku uczonych przyrodników, którzy w przeciągu lat ostatnich, spędzając czas wolny w Zakopanem, chętnie ten trud podejmowali, a z pomiędzy których prof. A. S. oddał Muzeum największe usługi. Skatalogowanie tych zbiorów, dopiero jednak w r. b. rozpoczętem zostało i dlatego poszczególne ich działy, nie mogą już być ilościowo dokładnie określone. Dział zoologiczny składa się: z okazów prawie wszystkich zwierząt ssących, a przeszło 300 okazów ptaków, przebywających w Tatrach, oraz z wielu okazów ryb, gadów i skorupiaków i pięknego zbioru owadów. Dział roślin jest względnie najbogatszy, składa się on: z bardzo cennego zbioru mchów i porostów tatrzańskich, w 276 gatunkach, a 169 rodzajach, zgromadzonego przez ś. p. Tytusa Chałubińskiego i przezeń ofiarowanego Muzeum, ze 106 okazów roślin tatrzańskich, ofiarowanych przez prof. A. Wrześniowskiego i Sempołowskiego; z 10 ksiąg zielnika, zawierającego 900 okazów, ofiarowanego przez komisyę fizyograficzną krakowskiej Akademii Umiejętności. Dział mineralogiczny i geologiczny zawiera przeszło 300 okazów. Zbiór etnograficzny, powstały przeważnie z darów, jest obecnie dosyć jeszcze skromny, lecz zwiększa się co rocznie. — Biblioteka zawiera kilkadziesiąt cennych dzieł polskich i obcych, których treść stanowi przeważnie przyroda górska, a zwłaszcza tatrzańska. — Ozdobę dla Muzeum stanowią otrzymane w darze od autorów: mapa plastyczna całego łańcucha Tatr, wyrobiona bardzo starannie przez kapit. Wollgnera, oraz widoki panoramy tegoż łańcucha gór, obserwowanego z kilku odległych od siebie punktów, oddane wodnemi farbami, przez prof. Wal. Eliasza.

Zbiory Muzeum tatrzańskiego w Zakopanem w obecnym ich stanie nietylko mogą już zaciekawiać szerszą publiczność, przebywającą corocznie w tejże miejscowości, oraz turystów, zwiedzających Tatry, ale nie powinny być obojętnemi i dla ludzi, chcących naukowo badać przyrodę tatrzańską; o ile zaś w przyszłości wzmagać się będą: jakość i ilość okazów, podnosić się też musi i naukowa wartość takowych, tak że utworzą one wdzięczne pole dla studyów wakacyjnych przyrodniczych i etnograficznych. Komitet Towarzystwa powziął obecnie zamiar urządzania w Muzeum odczytów przyrodniczych, ażeby zużytkować na cel ogółu te zbiory, jakie już zgromadzonemi zostały a staraniem jego będzie jak najrychlej wprowadzić to w życie. — Odczyty te powinny się przyczynić do podniesienia wartości wycieczek w góry, przedsiębranych zwykle dla wrażeń tylko estetycznych, a z obojętnością na wielce interesującą historyę naturalną gór, będącą jednym z najciekawszych działów historyi globu ziemskiego. Odczyty takie, a niemniej i wycieczki organizowane z udziałem lub pod kierownictwem poważnych badaczów przyrody, urzeczywistnić mogą w pewnej mierze ideę rozpowszechniania wiedzy, dostępnej w wyższych zakładach naukowych, *Uniwersity extension*, ideę, którą w odpowiedniej formie poczęto już z powodzeniem wprowadzać w życie na Zachodzie. — Młodzież, spędzająca lato w Zakopanem, nauczyciele wiejscy i różnych zawodów ludzie, którym obojętnemi nie są nauki przyrodnicze, wynosić będą z letniego pobytu w Tatrach trwałą korzyść umysłową i zachętę do badań nad przyrodą.

Ażeby Muzeum tatrzańskie spełnić mogło zarówno swe aktualne zadanie gromadzenia zbiorów muzealnych, jak i urzeczywistnić zadania przyszłości dopieroco wspomniane, niezbędnie potrzebuje zasobów odpowiednich a stałych. Należałoby sądzić, że cele instytucyi, którym prawie niepodobnem jest odmówić uznania, powinny zjednywać Towarzystwu coraz więcej członków, popierających takowe wnoszeniem jednorazowych wkładów założycielskich, lub stałych składek corocznych; tymczasem od kilku lat nie przybył do grona dawniejszych żaden nowy członek-założyciel, a liczba członków rzeczywistych, wynosząca co rok po zawiązaniu się Towarzystwa 47, zmniejszyła się w roku ostatnim do 3 osób. Po wyczerpaniu się funduszu, wniesionego przez pierwotnych członków założycieli, byt i rozwój Muzeum, opierają się obecnie na ofiarności kilku osób; na skromnych zapomogach udzielanych corocznie przez Towarzystwo tatrzańskie i przez Komisyę stacyi klimatycznej w Zakopanem; wreszcie na małej opłacie, jaką uiszczają zwiedzający Muzeum. Wystarcza to jedynie na pokrycie niezbędnych wydatków, na utrzymanie w porządku i nadzór Muzeum, oraz na obsługę stacyi meteorologicznej.

Jeżeli Muzeum tatrzańskie w Zakopanem, ma wzrastać a nie upadać, ma zostać tem, czem być powinno, dorównać n. p. bogatej już obecnie, pokrewnej mu instytucyi węgierskiej w Szmeksie, koniecznem jest ażeby zadania jego popieranemi były przez liczne grono ludzi.

Ogólne Zgromadzenie doroczne członków założycieli Towarzystwa, obradując w dniu 29 listopada b. r. nad sposobem zaradzenia niezbędnym w przyszłości wymogom, po uznaniu, że składka pobierana od członków rzeczywistych w ilości 10 złr. w. a. na rok, jest względnie wysoką, postanowiła utworzyć nową kategoryę członków Towarzystwa, z nazwą „zwyczajnych", opłacających corocznie 2 złr. w. a. i należy się spodziewać, że wnoszenie tak niewielkiej składki rocznej dającej prawo bezpłatnego wstępu do Muzeum, jakie służy wszystkim innym członkom Towarzystwa, pozwoli znacznej liczbie osób zapisać się na listę tychże członków. Gdyby ta nadzieja zawiodła, dalszy rozwój i działalność Muzeum byłyby zależnemi jak dotąd od ofiarności pojedynczych ludzi, składających w darze pieniądze i okazy. Jakkolwiek zarząd Muzeum nie uważa tej drogi za zamkniętą, niemniej jednak sądzi, iż obowiązanym jest dążyć do oparcia rozwoju powierzonego jego staraniom Muzeum, na stalszej podstawie, a jako taką uważa udział szerszych kół publiczności, świadomej pożytku instytucyi, która spełni dopiero wtedy najdonioślejsze zadanie, gdy przez nauki przyrodnicze stanie się łącznikiem pomiędzy przyrodą tatrzańską i owym co rok liczniejszym pocztem ludzi, lubujących się we wrażeniach estetycznych, jakich dostarczają urocze Tatry.

— **Z Paryża** donoszą: Najstarszy syn słynnego miliardera amerykańskiego, Wilhelm Mackay, przebywający obecnie z bratem w Paryżu, zmarł na zamku swym w Mange, w departamencie Sarthe, skutkiem upadku z konia. Wilhelm Mackay, który liczył dopiero 25 rok życia, przed tygodniem w towarzystwie dwóch przyjaciół udał się na polowanie do Mange. Podczas przejażdżki konnej gorący rumak Mackay'a, widocznie niezupełnie jeszcze ujeżdżony, wspiął się nagle, zrzucając jeźdźca, który w upadku uderzył silnie o drzewo. Przyjaciele pospieszyli mu z pomocą, lecz na nieszczęście w pobliżu nie było lekarza, a gdy nareszcie się zjawił, mógł jedynie skonstatować agonię nieszczęsnego młodzieńca, który wkrótce potem ducha wyzionął. Towarzysze Mackay'a już przy wsiadaniu na konie zauważyli, że Mackay niepewnie jakoś siedział na siodle i miał twarz obrzękłą i czerwoną. Towarzystwo jeździło właśnie *steeple-chase* dla ugrupowania kilku koni. Gdy towarzysze powrócili do drugiego objazdu, znaleźli Mackay'a na ziemi bezprzytomnego. Lekarze oświadczyli, iż zgon nastąpił skutkiem paraliżu mózgu. Padając, uderzył czołem silnie o pień drzewa. Zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Willy Mackay należał do najznakomitszych sportsmenów paryskich, codziennie prawie można go było spotkać w lasku Bulońskim, powożącego z wysokości „Mail-coach" przepysznym zaprzęgiem.

Bezwłocznie telegrafowano do matki, brata i siostry zmarłego, księżny Colonna, przebywających w Paryżu. Ojciec, tak zwany „król srebrny," znajduje się w San-Francisco. Wysłano mu najprzód telegram o ciężkiej chorobie syna, a gdy zrozpaczony pobiegł sam do biura telegrafu, wręczono mu nadeszły właśnie drugi telegram z wieścią o zgonie.

— **Spadki.** Prokuratorya w Królestwie Polskiem ogłasza o następujących spadkach wakujących: po Franciszku Rozumowskim, zmarłym we wrześniu 1889 r.; Feliksie Roszewskim, zmarłym w listopadzie 1887 r.; Izabelli Hłusowiczowej, zmarłej w listopadzie 1891 r.; Maryi Bogurskiej, zmarłej w październiku 1886 r. w Niżnym-Nowogrodzie (gotowizna w depozycie Banku państwa wynosi rs. 2775 rs.); Anieli Rymkiewiczowej, zm. w listopadzie 1889 r.; Rozalii Woźniakowej, zmarłej w styczniu 1893 r. w Żyrardowie i Chanie Kryńskiej, zm. w sierpniu 1890 r. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych sukcesorów w okresie półrocznym rzeczone spadki przejdą na własność skarbu państwa.

— **Petersburg** 30 października. Koncert Śliwińskiego zgromadził dość licznych słuchaczów, którzy gorąco przyjmowali artystę.

Gazety z wielkiemi pochwałami piszą o wystawieniu w Małym Teatrze przez trupę koła literacko-artystycznego *Potęgi ciemności*, Tołstoja. Sztuka wywołała silne wrażenie prawdą artystyczną typów. *Nowoje Wremia* stawia ją obok *Borysa Godunowa*, pod względem szerokości i rozmaitości obrazów i genialnego wniknięcia ich twórców w ducha i treść życia rosyjskiego. *Nowosti* piszą, że w wystawieniu czuć było miłość dla sztuki scenicznej, niewątpliwie inteligentne traktowanie. Wykonanie wyróżniało się

w scenach zbiorowych, a niektóre role udały się wybornie.

Praw. Wiestn. donosi, że ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę schronienia dla zgrzybiałych pracowników teatralnych, pozostającego pod zarządem rosyjskiego Towarzystwa teatralnego. Według słów *Swieta* otwarcie schronienia nastąpi w dniu 20 października (st. st.).

— **W sprawie koronacyi cara Mikołaja**, która nastąpi w przyszłym roku, czynią się wielkie przygotowania. Na rozkaz cara wygotowany ma być spis wszystkich tych skazanych za rozmaite przewinienia, którzy przy daleko sięgającej amnestyi mają być uwzględnieni. Również ma być sporządzony spis wszystkich osób, które otrzymają z powodu koronacyi jakiekolwiek odznaczenie. — Na łąki carycyńskie zajeżdżają obecnie codziennie z końmi, które podczas uroczystości koronacyjnych zaprzężone będą do złotych carskich powozów. Dzieje się to w ten sposób, iż dwa rzędy żołnierzy z wielkiemi kolorowemi chorągwiami oraz kilka kapel wojskowych, ustawia się w samym środku placu; następnie konie zaprzężone w sześć lub ośm bywają przeprowadzane wolnym krokiem pomiędzy rzędami żołnierzy, a w czasie całej tej czynności muzyka przygrywa i powiewają chorągwiami. — Nawet w najdalszych częściach państwa czynią się wielkie przygotowania do koronacyi. Z Turkestanu udadzą się do Moskwy liczne deputacye. Podczas koronacyi cara Aleksandra III i carowej Maryi Fedorówny obchodzono jubileusz dwóchsetny regularnego wojska rosyjskiego. Również i podczas przyszłorocznej koronacyi obchodzone będą rozmaite uroczystości, a mianowicie dwusetna rocznica istnienia floty rosyjskiej i armii kozaków kubańskich, dalej 175-ta rocznica obwołania się Piotra Wielkiego samodzierżcą rosyjskim, a wreszcie 100-letnia rocznica ukazu Pawła I, dotyczącego następstwa tronu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 1 listopada: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 6 obrazach Wł. A. Lasoty.

W sobotę 2 listopada: *Młynarz i jego córka*, dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha (nowa wystawa).

W niedzielę 3 listopada: *Młynarz i jego córka* (jak wyżej).

— Dnia 30 października pochmurno, od południa deszcz aż do nocy; termometr od —0·6 doszedł do +5·2 C. Barometr się podnosi; o godz. 7-ej rano dnia 31 października stan jego był 746·8 mm., termometru +3·0 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 1 listopada: Uroczystość Wszystkich Swiętych; w sobotę 2 b. m.: Dzień Zaduszny, św. Wiktora.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Z trzech utworów różnego znaczenia i wartości składało się wczorajsze przedstawienie w teatrze miejskim. O ustępie, wykrojonym przez K. Kaszewskiego z *Nerona* Cossy, mówić nie potrzebujemy, czytelnicy nasi znają go bowiem oddawna, a na tem miejscu omawiano już nieraz wiersz i budowę tej niezbyt szczęśliwej, chociaż służącej do popisów aktorskich próby dramatycznej. Zaznaczymy więc tylko, że w świeżo namalowanych ramach dekoracyjnych, jakiemi wyposażyła ją dyrekcya, potężnie brzmiał organ p. Kotarbińskiego, wygłaszającego z zapałem strofy na cześć Wenery, a piękny głos p. Senowskiej dźwięczał rzewnie. — Po *Tancerce* zasłona podniosła się nad sztuką, noszącą tytuł *Boubouroche*, udatnie nakreśloną przez Jerzego Courteline, jednego z pionierów najnowszych szkół komedyopisarskich we Francyi, którym — torując drogę — zdawał się czas pewien przewodniczyć Henryk Becque, pisarz wielkiego talentu i jeszcze większej odwagi. Czem jest nowe dzieło? Dwuaktowym obrazem obyczajowym jednej z odmian kameleonowego życia paryskiego, udyalogowanym w sposób pozornie wyłączający wszelkie ubieganie się o efekt sceniczny, a osiągający go jednakże szczerością barw i prawdą zarysów. Mało tu rzeczy nowych. Osnowa dramatu składa się niemal z tych samych pierwiastków, z jakich Molier ułożył swego *George Dandin*, a przecież Courteline nic nie pożyczył od genialnego mistrza; całość i szczegóły są jego wyłączną własnością. A mianowicie: dwa główne charaktery, parę sylwetek i powszednie, szare tło tych sfer towarzyskich, których stanowisko społeczne w wielkiem mieście nie da się jasno określić. Postacie są tylko szkicowane — szkicowane węglem — ale jak nieraz w potężnym szkicu wielkiego malarza, występują wypuklej i wyraźniej, niż w wielu wykończonych i przekończonych obrazach i portretach. Gdyby nie jeden, jedyny środek sceniczny — wprawdzie nader oryginalny, ale zarazem bardzo nieprawdopodobny i zdający się schlebiać dawnej technice, szczególnie w farsach — kompozycya pod względem literackim byłaby bez zarzutu. Mówimy tu o ukrywaniu przez Adelę (*amie* Buburosza) w ciągu lat ośmiu drugiego kochanka w szafie, o wnętrzu oświeconem lampą i zaopatrzonem w bibliotekę podręczną, garderobę męską, stolik i krzesło. Co prawda, bez tego mechanicznie-fantastycznego środka, kolizya wypadków i starcie się charakterów, walczących z sobą w taki sposób, w jaki sztuka bój ich przedstawia, stałyby się niemożliwe; więc wobec rezultatów wyższej artystycznej natury, osiągniętych przez autora, krytyka nawet lubiąca szukać dziur na całem, składa broń i grzech drobny jeśli nie uniewinnia bezwzględnie, to przynajmniej usprawiedliwia. A!... jeszcze słówko o etycznej stronie utworu. Nie należy zbyt badawczem okiem w głębię jego spozierać, bo na dnie ślicznego puharu, napełnionego słodkim napojem, dadzą się dostrzedz i męty, ale dzięki niemałej zręczności pisarskiej, mogą one tylko razić, nie zaś obrażać uczucia moralne, a to, jak na dzisiejsze czasy, dużo... bardzo wiele. Szkoda, że tłómaczenie *Boubouroche'a*, grane na miejscowej scenie, kaleczy nasz język niegodziwie. Do zwrotów, jak: „Nie róbże zdziwionego!“, „Nadludzkim wysiłkiem usiłuję zapanować nad sobą“, „Zzieleniałbyś na samą myśl otworzenia ust“ i t. p., nie przywykliśmy w teatrze krakowskim, przyświecającym dotąd dobrym przykładem szacunku dla polskiego słowa.

Wykonanie interesującej sztuki zaliczyć możemy do najudatniejszych w sezonie bieżącym. P. Zapolska na wskróś paryską postać przewrotnej bohaterki odtworzyła środkami wytwornymi, tonami i półtonami realistycznymi, miarkowanymi głębokiem poczuciem taktu artystycznego. P. Roman, którego mężniejący talent ciągłe rozwijanie się przyrzeka, dał nam już wczoraj kreacyę pełną prawdy i życia. Jego Boubouroche, trzymany na granicy między liryzmem a komizmem, gwałtowny w wybuchu, miękki w swej miłosnej słabości, głupi i uczciwy, szczery i dobroduszny, wywoływał prawdziwie tragiczne wrażenie. Doskonałym był p. Śliwicki. Utalentowany artysta zastosował się tym razem nader inteligentnie do naturalistycznego stylu utworu, odrzucając precz od siebie dekadencką mglistość i patos *d'un beau tenébreux*, którym niekiedy zbytecznie hołdować lubi. Pp.: Popławski i Olszewski z zajmujących sylwetek stworzyli wyborne role. Uscenizowanie *Boubouroche'a* pięknie świadczyło o zdolnościach reżyserskich kierującego próbami. — Spektakl, szczęśliwie dwoma sukcesami rozpoczęty, zakończył się także powodzeniem. *Czuła struna* Clairville'a i Lamberta Thiboust, dawno zmarłych, lecz dzielnych krotochwilistów, jako klasycznie poczciwy wodewil dobrych dawnych czasów, w niepoównanym przekładzie ś. p. Jana Chęcińskiego, rozgrzał i rozbawił publiczność, oklaskującą głośno i gorąco śpiew i grę panny Sznage i pani Wójcickiej, oraz pp. Solskiego i Kamińskiego. — Nie wątpimy, że na przyszłych przedstawieniach *Czuła struna*, poruszona w nieco żwawszem tempie, wydawać będzie dźwięk jeszcze weselszy wobec licznych słuchaczów, zapełniających widownię teatru po brzegi.

Z. S.

Telegramy własne „Czasu.“

Buczacz 31 października. Przy uzupełniającym wyborze posła do Rady państwa z kuryi mniejszych własności Buczacz-Czortków wybrany został posłem Kornel Horodyski 395 głosami. Jan Znamirowski otrzymał 22 głosy.

Wiedeń 31 października. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este ma się udać na wiosnę na dłuższy pobyt do Meranu, a w lecie nad jezioro Grundl w wyższej Austryi.

Wiedeń 30 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował prowadzącego księgi gruntowe w Przemyślu, Władysława Wiktora Bartoszyńskiego, naczelnikiem urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Przemyślu.

Cesarz postanowieniem z dnia 16 b. m. sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy o regulacyi Przegnojówki wraz z dopływami.

Klub konserwatywny naznaczył jako kandydatów do komisyi dla reformy wyborczej hr. Falkenhayna i hr. Clam-Martinica w miejsce ks. Schwarzenberga i hr. Hohenwarta, który mandat do tej komisyi złożył.

Według wiadomości dzienników budapeszteńskich nastąpił zwrot w przesileniu ministerstwa rolnictwa, który czyni prawdopodobnem pozostanie ministra rolnictwa Festeticsa na dotychczasowem stanowisku. Jak podaje *N. fr. Presse*, udało się ministrowi rozwiązać układ, jaki zawarł był z pewnem konsorcyum na szereg lat o urządzenie stacyi kontumacyjnej dla nierogacizny.

Wiedeń 31 października. Do *Vaterlandu* donoszą z Berlina, że według tamtejszych informacyj w rosyjskiej Armenii pomiędzy Karsem a Erywaniem, stoi korpus rosyjski, złożony z 40.000 ludzi.

Berno 31 października. Przy uzupełniających wyborach do sejmu z miasta Ołomuńca, wybrano jednogłośnie kandydata niemiecko-liberalnego Roberta Primavesi, w okręgu miejskim Müglitz niemiecko-liberalnego Wilhelma Pohla 422 głosami przeciw 203, które padły na kandydata czeskiego, wreszcie w okręgu Neustadt Dra Stranskiego 222 głosami na 228 głosujących, przyczem Staroczesi wstrzymali się od głosowania.

Praga 31 października. Wczoraj odbyło się 30 wyborów uzupełniających do rady miejskiej. Wybrano 14 Staroczechów, a 13 Młodoczechów. Odbędą się jeszcze trzy ściślejsze wybory między czterema Staroczechami i dwoma Młodoczechami. Ogólna liczba radców miejskich wynosi 90. Staroczesi rozporządzają już 46 mandatami, a więc posiadają już większość.

Zagrzeb 31 października. W sejmie interpelował Barcio w sprawie zajść w Zagrzebiu. Interpelant zapytuje, dlaczego Banffy miał pierwszeństwo przed banem, dalej czem się usprawiedliwi zatknięcie chorągwi węgierskiej na budynkach urzędów wspólnych na terytoryum kroackiem. Ban odpowiedział, że demonstracye nie były wyrazem niechęci, skoro Kroacya wskutek ugody nic nie straciła. Jeżeli podburzeni studenci teraz ponoszą szkodę, wina spada na tych, którzy ich uwiedli. Ban nie może uwolnić aresztowanych studentów, bo prawo to przysługuje tylko cesarzowi, nie może też proponować wstrzymania dochodzenia, skoro cesarz czyn ten potępił. Prezes ministrów jest nietylko ministrem węgierskim ale wspólnym, dlatego jest odpowiedzialnym za wszystko, co się dzieje na terytoryum Korony św. Szczepana. Węgrzy nie chcą się mięszać w wewnętrzne stosunki Kroacyi, a przesadne żądania Węgrów wychodzą od opozycyi, która nie jest identyczną z narodem, tak jak nie identyfikuje się naród kroacki z demonstrującymi studentami. Odpowiedź bana, pomimo głosów opozycyjnych, przyjęto do wiadomości.

Na interpelacyę Ruzicza, dlaczego nie przedstawiono cesarzowi sejmu *in corpore*, i dlaczego na gmachu sejmowym zatknięto chorągiew węgierską, odpowiedział ban, że przedstawianie sejmu *in corpore* nie jest nigdzie w zwyczaju, i że zatknięcie chorągwi węgierskiej on sam zarządził. Odpowiedź przyjęto do wiadomości.

Fiume 31 października. W miejscowości Grochowo nastąpiło większe obsunięcie się ziemi. Jeden dom runął. Mieszkańcy wielu innych domów usunięci z mieszkań. Poczyniono zarządzenia, aby wszyscy mieszkańcy zagrożonej miejscowości mogli takową opuścić.

Frankfurt 31 października. *Frankf. Ztg* donosi z Petersburga: Car oznaczył ostatecznie dzień koronacyi na 30 maja przyszłego roku, nawet choćby teraźniejszy następca tronu umarł w najbliższych miesiącach. Ostatni krwotok złamał zupełnie jego siły. I lekarze, jak się zdaje, nie wierzą, żeby żył dłużej jak do wiosny.

Hamburg 31 paździer. Do *Hamburger Korrespondent*, utrzymującego stosunki z berlińskim urzędem spraw zagranicznych, piszą: Doniesienie jednego z pism południowo-niemieckich, według którego ks. Łobanow podczas swojej bytności w Berlinie spowodował zgodę Niemiec na traktat chińsko-rosyjski w sprawie portu Arthura, jest zmyślone, co już z tego widać, iż doniesienie *Timesa* było dla Berlina niespodzianką, taksamo jak dla Londynu.

Rzym 31 października. Ajencya Stefaniego donosi z Petersburga: Leontjew, który został powołany z Francyi do Rosyi dla usprawiedliwienia swego zachowania w sprawie misyi w Szoa, został zasądzony na tajnej rozprawie sądowej i wysłany na czas nieograniczony do posiadłości swej matki w gubernii chersońskiej, oraz pozbawiony praw obywatelskich.

Paryż 31 października. Odnośnie do doniesienia *Times'a* w sprawie traktatu chińsko-rosyjskiego, zauważa *Temps*: Byłoby niepojętem, żeby Rosya i Francya nie poszły za przykładem Anglii, która za swoją interwencyę otrzymała od Turcyi Cypr. Prawdopodobnie traktat chińsko-rosyjski niewiele się różni od wersyi podanej przez *Times*, która bardzo odpowiada stałym interesom rosyjskim.

Paryż 31 października. Przebieg przesilenia gabinetowego dobiega szybko kresu. Prezydent Faure przyjął wczoraj na audyencyi dep. Lockroy, Bourgeois, Cavaignaca i Peytrala, którzy mają objąć najważniejsze teki. Prezydent miał zażądać, aby przedstawiono dokładnie przyszłe ukształtowanie się większości w Izbie. Jeden z członków konferencyi na zapytanie, jaką prezydent wyraził opinię, odpowiedział interviewującemu go dziennikarzowi: „On sam nic nie mówił, tylko dał nam mówić.“ Zasadniczą kwestyą jest to, czy nowy gabinet będzie ściśle radykalny, czy też, przybierając kilku ministrów oportunistycznych, oprze się znowu na t. zw. republikańskiej koncentracyi. — *Journal des Débats* pisze, że lepiej, aby radykalizm wystąpił jawnie, z otwartą przyłbicą, niż aby, jak dotąd, wciskał się wszędzie zwolna i podstępnie, spełniając tem pewniej, bez oporu i bez wrzawy swoje dzieło zniszczenia.

Ostatnia lista kandydatów jest następująca: Lockroy marynarka, Hanotaux sprawy zagraniczne, Bourgeois prezydyum i sprawy wewnętrzne, Peytral finanse, Sarrien albo Bovier la Pierre sprawiedliwość, Doumer kolonie, Barthou oświata, Mezureur handel. Teki rolnictwa i robót publicznych mają otrzymać senatorowie.

Toczą się rokowania o obsadzenie stanowiska ministra wojny. Prawdopodobnie będzie nim Cavaignac, jakkolwiek wyższe sfery wojskowe podnoszą opozycyę z powodu programu oszczędności, rozwiniętego przezeń w sprawozdaniu komisyi budżetowej. W sprawie wstąpienia dotychczasowego ministra spraw zagranicznych Hanotaux do nowego gabinetu, główną przeszkodę stanowi okoliczność, że radykalni żądają zmiany traktatu, zawartego z Madagaskarem, a mianowicie, aby Madagaskar uznany był wprost za francuską posiadłość.

Trudno zaś przypuścić, aby Hanotaux zgodził się na zmianę przeprowadzonego przez siebie traktatu. *Temps* mniema, że w razie nieprzyjścia do skutku odpowiedniej większości, nastąpi rozwiązanie Izby.

Petersburg 31 października. Stypulowane odszkodowanie w kwocie 30 milionów taelsów za ponowne odstąpienie półwyspu Liaotong, zapłacą Chiny japońskiemu rządowi w d. 8 listopada. Wojska japońskie mają opisać półwysep z końcem stycznia 1896 r. W niektórych częściach Chin stosunki znacznie się pogorszyły. Specyalnie w prowincyi Nansu, stanęli mieszkańcy mahometańscy w otwartym buncie przeciw rządowi. W prowincyach południowych chrześcianie są coraz więcej zagrożeni, a ruch rewolucyjny, podsycany przez tajne towarzystwa, ogarnia coraz większe koła.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31 października. (Z Izby deputowanych). Wniesiono projekt ustawy, ustanawiającej posady wiceprezydenta w czwartej randze i radcy dworu w piątej randze przy wiedeńskiem Namiestnictwie; dalej projekt ustawy, dotyczącej postanowień przejściowych przy wymiarze podatku domowo-czynszowego w gminach, przyłączonych do Wiednia.

Hoffmann i towarzysze interpelują w sprawie rzekomych szykan, na jakie mieli być narażeni kupcy w urzędach cłowych i podatkowych, a o których szykanach donosiła *Silesia*.

Dep. Povsze i towarzysze stawiają naglący wniosek w sprawie ulżenia nędzy w miejscowościach dotkniętych powodzią w okolicach Lublany. Wniosek przydzielono komisyi budżetowej.

Prezydent Chlumecky oświadcza, że już trzy posiedzenia komisyi nie mogły przyjść do skutku z powodu zbyt małego udziału członków. Prezydent upomina członków komisyi, aby spełniali swoje obowiązki sumiennie. (Oklaski).

Dep. Demel składa ślubowanie.

Izba przystąpiła do dyskusyi szczegółowej nad ustawą o handlu środkami żywności.

Wiedeń 31 października. Senat akademicki wiedeńskiego uniwersytetu postanowił na razie zabronić zwykłych studenckich sobotnich zebrań w auli.

Lublana 31 października. Wskutek osunięcia się ziemi pod Zagorem, bieg rzeczki Media został zatamowany, gościniec został zniszczony i komunikacya przerwana. W koczewskim okręgu woda opada, natomiast w innych miejscowościach powódź się powiększyła.

Rzym 31 października. Stu przybyłych tutaj pielgrzymów ruskich wraz z arcybiskupem Sembratowiczem, oraz biskupami Peleszem i Kuiłowskim, wzięło wczoraj udział w uroczystej akademii w kościele św. Atanazego. Na akademii odczytano poematy, oraz wykonano utwory muzyczne, odnoszące się do powrotu Rusinów na łono Kościoła katolickiego za Klemensa VIII. Akademii przewodniczyli kardynałowie Bianchi i Galimberti.

Rzym 31 października. Pielgrzymi ruscy wysłuchali dziś przed południem mszy św., odprawionej przez metropolitę Sembratowicza w bazylice watykańskiej. Obecne były deputacye kolegiów: grecko-ruskiego, czeskiego i niemiecko-węgierskiego, oraz liczne duchowieństwo i wielu pobożnych.

Paryż 31 października. Prezydent Faure konferował wczoraj przedpołudniem kolejno z Peytralem, Bourgeois, Lockroy i Cavaignac'em. Po południu wezwał prezydent kilka osobistości politycznych na naradę.

Paryż 31 października. Prezydent Faure powierzył oficyalnie misyę utworzenia nowego gabinetu Bourgeois. Ten ostatni, życzył sobie porozumieć się ze swymi przyjaciółmi i ma zawiadomić prezydenta dziś przedpołudniem o swojem postanowieniu.

Paryż 31 października. Bourgeois ofiarował Hanotaux tekę spraw zagranicznych. Ponieważ jednak ten ostatni stanowczo się nie zgadza na jakąkolwiek zmianę madagaskarskiego traktatu, przeto wstąpienie jego do gabinetu jest wątpliwe.

Paryż 31 października. Król grecki wraz z ministrem spraw zagranicznych Hanotaux i greckim prezesem ministrów Delyanisem był wczoraj na śniadaniu u pani Carnot.

Bourges 30 października. W procesie przeciwko margrabiemu de Nayve, ukończone zostało przesłuchanie oskarżonego. De Nayve utrzymuje stanowczo, iż jest niewinnym.

Konstantynopol 31-go października. Ze strony tureckiej wszystkie krwawe zajścia, które w ostatnich czasach w Małej Azyi miały miejsce, przedstawiane bywają jako skutek prowokacyi albo ataków ze strony Armeńczyków. Patryarchat armeński jest wielce zakłopotany losem mieszkańców prowincyi i zupełnie bezradny, wobec braku wszelkich bliższych wiadomości o najświeższych wypadkach. Liczbę ofiar w Erzinghian podają na 85. W ostatnich czasach aresztowano tu wielu Armeńczyków. — W kościele armeńskim, w dzielnicy Pera, zelżyli onegdaj członkowie komitetu armeńskiego dwóch duchownych, którzy uchodzą za przyjaźnie usposobionych dla Turków.

Konstantynopol 31 października. Wskutek ostatnich krwawych wypadków w Małej Azyi skoncentrowano wojsko w miejscowościach zagrożonych niebezpieczeństwem. Zarazem postanowiono powołać kilka klas rezerwistów i kilka batalionów redyfów w okręgu 4 korpusu. Na zarządzenia Porty nie były zapewne bez wpływu rady, aby przez energiczne wystąpienie położyło zawczasu tamę wzmagającemu się ruchowi w Małej Azyi.

Mocarstwa interweniujące sprzeciwiają się stanowczo zamianowaniu ministra spraw zagranicznych prezydentem komisyi kontrolującej. Także ostatnie wypadki w Małej Azyi stanowią ubolewania godną przeszkodę, a przynajmniej opóźniają wykonanie reform Porta bowiem tłómacząc się rozruchami, zwleka wprowadzenie w życie projektów reformy.

Konstantynopol 31 października. Wobec obaw, aby siły zbrojne w Azyi Mniejszej nie okazały się za słabe do stłumienia szerzącego się dalej powstania, obejmują zarządzone powołania 50,000 rezerwistów, 16 batalionów redifów, wynoszących okrągło 20,000 żołnierzy. Ponieważ wojska liniowe okręgu czwartego korpusu, składają się z 34 batalionów, 30 szwadronów, 39 bateryj, a z wliczeniem wojsk specyalnych, liczą około 23,000 ludzi, zostaje zatem załoga wojskowa Azyi Mniejszej prawie podwojoną, a wskutek tego będzie obecnie w stanie oprzeć się nawet więcej rozszerzonemu powstaniu.

Londyn 31 października. Według doniesienia biura Reutera z Konstantynopola, rozesłała Porta do swych przedstawicieli za granicą okólnik, w którym oświadcza, iż Armeńczycy wywołali niepokoje na prowincyi. Porządek został obecnie przywrócony, wyjąwszy w okręgu Baiburt, gdzie banda złożona z 400 uzbrojonych Armeńczyków, zagraża napadem Mahometanom. Biuro Reutera donosi dalej, iż według sprawozdań, pochodzących ze źródeł urzędowych tureckich, Armeńczycy w okręgu Zeitun podnieśli rokosz; ostatnie tameczne utarczki miały związek z tym faktem. Porta postanowiła powołać część rezerwy i ściągnąć napowrót urlopowane załogi sześciu wilajetów, w których właśnie mają być wprowadzone reformy. Brak pieniędzy utrudnia jednakże mobilizacyę.

Londyn 31 października. Lord Salisbury wypowiedział w Watford mowę, w której dowodził, że rząd jest spadkobiercą, a nie sprawcą zagranicznej polityki Anglii i że politykę lojalnie przeprowadzi. Mowca wyraża ubolewanie z powodu oświadczeń Gladstona, które powiększyły jeszcze trudności, z jakiemi walczą europejskie narody w Turcyi. Rozwiązania tych trudności należy cierpliwie oczekiwać.

Nowy Jork 31 października. Dzienniki donoszą z Texas, że dnia 29 b. m. spalono żywcem na stosie murzyna, imieniem Hilliard, za zhańbienie i zamordowanie białej kobiety. Egzekucya odbyła się na publicznem miejscu w obecności 7.000 widzów. Stos podpalił mąż zamordowanej. Hilliard skonał dopiero po pięćdziesięciu minutach.

Od Administracyi „Czasu.“

Zamiast ubrania grobu familijnego złożyli Kazim. Drohojowscy na Schronisko Brata Alberta 10 złr.

Pod lit. K. N. złożono 2 złr. na odnowienie katedry na Wawelu, 1 złr. na Schronisko Brata Alberta

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo w dnie te nie mogą być do zwiedzania dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Kurs krakowski.

Kraków 31 października.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . . .	130 —	131 —
Za 100 marek . . .	58 60	59 —
20-frankówka . . .	9 50	9 60

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 października. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	15	Anglobank	1 1	—
„ srebrna „	100	40	Union	336	75
„ 4% złota	120	85	Bankverein	—	—
„ 4% koronowa	100	95	Akcye Länderbank.	264	75
Akcye ban. austr.-w.	1[illegible]	30	„ kol. Kar. Lud.	220	—
„ kredytowe	389	—	„ „ lwowsko-czerniow.	307	50
Londyn	120	45	„ „ połudn.	108	12
Napoleony	9	56	Elbethal	271	—
Dukaty	5	69	Nordbahn	—	—
Marki	58	85	Staatsbahn	385	50
4% Renta węg. kor.	98	40	Alpin	94	25
4% „ „ złota	120	50	Akcye tytoniowe	209	50
Losy prem. węg.	159	75	Buble	129	50
Losy tureckie	64	75			

Usposobienie giełdy: chwiejne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

K. und k. Reichs- (gemeinsames) Kriegs-Ministerium. (Abthg. 13, Nr. 1865 von 1895).

KUNDMACHUNG.

Das Reichs- (gemeinsame) Kriegs Ministerium beabsichtigt, die im angefügten Verzeichnisse I, angeführten Bekleidungs- und Ausrüstungssorten aus Leder, welche den vierten Theil des normalen Erfordernisses führ das Jahr 1896 bilden, bei Kleingewerbetreibenden zu beschaffen.

Als Richtschnur für die Bewerber um eine diesfällige Lieferung haben folgende Bestimmungen zu gelten:

1. And er Lieferung dürfen sich nur in Österreich-Ungarn ansässige, mittels Gewerbescheines der Gewerbebehörde zur selbständigen Ausübüng des betreffenden Gewerbes befugte Meister betheiligen, welche die betreffenden Artikel thatsächlich in der eigenen Werkstätte erzeugen.

2. Jeder solche Kleingewerbetreibende kann nach freier Wahl entweder selbständig, oder als Mitglied eines Verbandes Kleingewerbetreibender an der Lieferung sich betheiligen. Im ersteren Falle hat er das nach dem unten ersichtlichen Formular A verfasste Offert selbst ainzureichen.

Kleingewerbetreibende, welche zur Ausführung der Lieferung zu einem Verbande sich vereinigen, haben zunächst einen Bevollmächtigten fürzuwählen, von welchem sodann das nach dem erwähnten Formular verfasste Offert nebst einem Verzeichnisse der von ihm vertretenen Kleingewerbetreibenden einzusenden ist. Das Formular zu diesem Verzeichnisse ist unter B gleichfalls angeschlossen.

3. Die auf dem Offerte, beziehungsweise Verzeichnisse, beizubringende Bestätigung über die Berechtigung zur selbständigen Ausübung des betreffenden Gewerbes ist in Orten, in welchen sich die Gewerbe-Behörde befindet, bei dieser, in anderen Orten bei der Gemeinde-Vorstehung einzuholen.

Offerte (Verzeichnisse), welche diese Bestätigung nicht enthalten, bleiben unberücksichtigt.

Ist ein Bevollmächtigter sowohl von einem Verbande von Schuhmachermeistern, als auch von einem Verbande von Riemer-, Sattler u. a. Meistern als Vertreter bestimmt, so hat er sowohl für die Schuhmachermeister, als auch für die übrigen Meister je ein abgesondertes Offert nebst Verzeichnis einzureichen.

4. Kleingewerbetreibende, welche einem Verbande als Mitglied angehören, dürfen nicht auch gleichzeitig einzeln offerieren. Ebenso darf kein Kleingewerbetreibender zweien oder mehreren Verbänden zugleich angehören.

5. Die mit einer 50 kr. Stempelmarke versehenen Offerte haben spätestens bis 9. December 1895, 12 Uhr mittags, bei der Intendanz jenes Militär-Territorial-Bereiches einzulangen, in welchem die Kleingewerbetreibenden (der Bevollmächtigte eines Verbandes) ansässig sind.

Diese Intendanzen sind:

Die Intendanz . .	des .	1.	Corps . .	in	Krakau.
„ „	„	2.	„	„	Wien.
„ „	„	3.	„	„	Graz.
„ „	„	4.	„	„	Budapest.
„ „	„	5.	„	„	Pressburg.
„ „	„	6.	„	„	Kaschau.
„ „	„	7.	„	„	Temesvar.
„ „	„	8.	„	„	Prag.
„ „	„	9.	„	„	Josefstadt.
„ „	„	10.	„	„	Przemyśl.
„ „	„	11.	„	„	Lemberg.
„ „	„	12.	„	„	Hermannstadt.
„ „	„	13.	„	„	Agram.
„ „	„	14.	„	„	Innsbruck.
„ „	„	Militär-Commandos		in	Zara.

Verspätet einlangende, sowie telegraphisch gestellte Offerte werden nicht berücksichtigt.

6. Von der Vorlage von Probemustern und vom Erlage einer Caution wird abgesehen.

7. Der Geldwert einer Lieferungspartie wird sich nach der Gasammtzahl der um Lieferungen sich bewerbenden Kleingewerbetreibenden im Verhältnisse zum ausgeschriebenen Lieferquantum richten.

Bei den Fussbekleidungen behält sich das Reichs- (gemeinsame) Kriegs Ministerium — im Einklange mtt dem Wortlaute des Offert-Formulares — vor, die Gattungen und Grössenclassen der von den einzelnen Kleingewerbetreibenden (Verbänden) zu liefernden Fussbekleidungen bei der Bestellung selbst zu bestimmen.

Leichte Schuhe werden nur solchen Offerenten zugewiesen, welche im Offerte speciell erklären, auch diese Gattung Fussbekleidungen liefern zu wollen.

8. Die zu liefernden Sorten müssen von den mit Lieferungen betheilten Kleingewerbetreibenden in der eigenen Werkstätte erzeugt werden.

Die Überlassung (Cession) der zugewiesenen Lieferung an andere Personen, sei es gegen Entgelt oder unentgeltlich, ist nicht gestattet und würde zur Folge haben, dass die betreffenden Sorten von der Übernahme ausgeschlossen werden.

9. Zur Orientierung über die Preisverhältnisse dient das angefügte Verzeichnis II, aus welchem die gegenwärtig für die Heeres-Lieferungs-Gesellschaften giltigen Preise zu ersehen sind. Höhere Preise als diese können nicht bewilligt werden.

10. Ablieferungsorte und Ablieferungstermine für die zugewiesenen Sorten werden bei der Lieferungs-Zuweisung, welche thunlichst im Jänner 1896 erfolgt, bekanntgegeben werden.

Grundsätzlich wird als Ablieferungsort jenes Montur-Depot bezeichnet, welches dem Wohnorte des betreffenden Lieferanten am nächsten liegt.

Die Ablieferungstermine werden in den Zeitraum vom 1. Mai bis 31. Juli 1896 fallen.

Um die Ablieferung möglichst zu erleichtern, werden für Kleingewerbetreibende aus Ortschaften, welche von einem Montur-Depot besonders weit entfernt sind, nach Zulässigkeit näher gelegene Übernahmsstellen errichtet.

11. Die Einzuliefernden Sorten müssen sowohl hinsichtlich der Qualität des Materials, als auch der Form, der Dimensionen, des Gewichtes und der Confection den bei den Montur-Depots befindlichen ärarischen Mustern vollkommen entsprechen. Diese Muster sammt Beschreibungen und Zeichnungen und zu den Fussbekleidungen auch die Zuschneidepatronen können bei den Montur Depots Nr. 1 in Brünn, Nr. 2 in Budapest, Nr. 3 in Graz, Nr. 4 in Kaiser-Ebersdorf eingesehen, beziehungsweise gegen Bezahlung bezogen werden.

Betreffs des Rohrplattenstoffes zu Kalbfell- und Patronen Tornistern wird auf die diesfällige Bemerkung im Verzeichnisse I speciell aufmerksam gemacht.

Schuhmachermeister eines Ortes, welche sich über die mustermässige Herstellung der Militär-Beschuhungen näher informieren wollen, können hiezu aus ihrer Mitte einen Meister an das nächste Montur-Depot absenden, welches denselben die diesfalls erforderlichen Unterweisungen ertheilen wird.

12) Die Benützung von Maschinen ist gestattet. In jedem Falle müssen aber die Fussbekleidungen durchaus genäht sein.

13) Betreffs der Übernahme der eingelieferten Fussbekleidungen wird bemerkt, dass vorerst die innere Beschaffenheit derselben stichweise durch Auftrennen von einem Prozent (mindestens aber eines Paares) einer jeden Lieferungspartie nach Wahl des übernehmenden Officiers untersucht wird.

Ist bei der stichweisen Untersuchung kein Anstand vorgekommen, so wird zur Visitirung der ganzen Lieferungspartei geschritten, wobei ein Zertrennen der Fussbekleidungen nicht mehr stattfindet.

Treten bei der stichweisen Visitierung Mängel in der inneren Beschaffenheit zutage, welche die Musterwidrigkeit der untersuchten Stücke zweifellos darthun, so wird die ganze Lieferungspartie sofort zurückgewiesen. Ergibt sich jedoch bei der Stichprobe bezüglich der Mustermässigkeit der untersuchten Stücke ein Zweifel, so wird die stichweise Visitierung auf die doppelte, nach Umständen selbst auf die dreifache Procentzahl (mindestens aber auf zwei bis drei Paare) ausgedehnt.

Die anlässig der stichweisen Visitirung zertrennten Stücke werden, wenn deren Untersuchung keinen, die Zurückweisung begründenden Anstand ergeben hat, auf Kosten des Aerars wieder hergestellt. Sonst werden diese Stücke in zertrenntem Zustande dem Lieferanten zurückgestellt, ohne dass diesem hieraus ein Ersatzanspruch erwächst.

Rüstungs- und Reitzeugsorten werden Stück für Stück untersucht.

14) Sorten, welche bei der Visitirung als nicht mustermässig befunden werden, oder welche bis zum festgesetzten Lieferungstermine nicht abgeliefert werden, sind von der Uebernahme ausgeschlossen.

15) Falls ein Kleingewerbetreibender (Verband) die Zurückweisung von Sorten für nicht begründet hält, so ist er berechtigt, um eine unparteiische Commission anzusuchen. Das bezügliche Ansuchen ist spätestens binnen vierzehn Tagen vom Tage der Zurückweisung bei jenem Corps-Commando einzubringen, in dessen Bereich das Montur-Depot (die Uebernahms-Stelle) sich befindet, welches die Sorten zurückgewiesen hat.

Die unparteiische Commission, deren Zusammentritt das erwähnte Corps-Commando zu veranlassen hat, besteht aus einem Stabsofficier des Truppenstandes als Präses; aus zwei Hauptleuten (Rittmeister) des Truppenstandes; aus einem Militär-Intendantur-Beamten und aus drei Sachverständigen des Civilstandes, von welchen einen der Lieferant, einen das übernehmende Montur-Depot (beziehungsweise die Corps-Intendanz, in deren Bereich die betreffende Uebernahmsstelle sich befindet) und einen das Handelsgericht über Ersuchen des Corps-Commandos zu bestimmen hat.

Ist das Handelsgericht nicht in der Lage, einen Sachverständigen namhaft zu machen, so hat sich das Corps-Commando diesfalls an die betreffende Handels- und Gewerbekammer zu wenden.

Der von der Mehrzahl aller Commissionsmitglieder über Annahme oder Zurückweisung der Sorten — unter Zugrundelegung der Lieferungsbedingungen — gefasste Beschluss ist dergestalt als eine endgiltige Entscheidung anzusehen, dass keinem Theile eine weitere Beschwerdeführung weder im administrativen noch im Rechtswege zusteht.

Die Kosten der unparteiischen Commission treffen in dem Falle, wenn sämmtliche der Commission vorgewiesenen Sorten als zur Annahme nicht geeignet erklärt werden, den Lieferanten, im anderen Falle aber, d. h. wenn sämmtliche Sorten übernommen werden, das Militär-Aerar.

Wird jedoch blos ein Theil der vorgewiesenen Sorten für nicht geeignet erklärt, so hat der Lieferant von den Gesammtkosten der unparteiischen Commission nur eine dem Lieferwerte dieser für nicht geeignet erkannten Sorten entsprechende Quote zu tragen.

Wien, am 18. October 1895.

Verzeichnis I.

über die zu liefernden Sorten.

BENENNUNG DER SORTEN		Den Offerenten aus den im Reichsrathe vertretenen Königreichen und Ländern	Ländern der ungarischen Krone
		sind zur Lieferung vorbehalten	
Fertige Schuhe der 5. bis 13. Grössengattung	Paar	49 437	21.188
Fertige leichte Schuhe der 5. bis 13. Grössengattung		7.525	3.225
Fertige Halbstiefel der 5. bis 13. Grössengattung		2.336	1.001
Fertige Dragoner-Stiefeln der 5. bis 13. Grössengattung		6.923	2.967
Fertige Husaren-Czismen der 5. bis 13. Grössengattung		1.519	651
Hosenriemen	Stück	5 635	2.415
Kalbfell Tornister mit Traggerüst, M. 1888 *) mit neuartigen (verlängerten) Deckelstrupfen		3 713	1.592
Kalbfell Tornister M. 1888, ohne Traggerüst und ohne Tornisternadel *) mit neuartigen (verlängerten) Deckelstrupfen		183	79
Kalbfell Tornister für technische Truppen, mit Leibriemenstrupfe		154	66
Kalbfell Tornister für Sanität		114	49
Tornister-Traggerüste	Garnitur	1.998	857
Patronen-Tornister *)	Stück	4.182	1.793
Packtornister für Cavallerie ohne Patronen Versorgungstasche		516	221
Packtornister für Artillerie, mit Essschalenriemen ohne Patronen Versorgungstasche		315	135
fertige Patronen-Versorgungstasche für Cavallerie		902	386
Leibriemen ohne Schliesse M. 1888		3.885	1.665
Leibriemen mit Schnalle		630	270
Taschen zum Säbelbajonnett für das Repetiergewehr		5.425	2.325
Taschen zum Säbelbajonnett für das Werndl Infanterie Gewehr		219	94
Taschen zum Infanterie Säbel		297	128
Tragschlupfen zum Leibriemen		577	248
Cavallerie-Leibriemen mit Carabinerstrupfe **)		577	248
Cavallerie-Leibriemen ohne Carabinerstrupfe **)		577	248
Leibriemen mit Carabinerstrupfe für die Traintruppe **)		96	41
Leibriemen -Taschen zum Pioniersäbel für die Traintruppe **)		97	41
Gewehrriemen		6.457	2.768
Riemen zum Repetier Carabiner		910	390
Mantelriemen für Infanterie mit 2 Schallenstücken		315	135
Mantelriemen für die berittene Mannschaft der Artillerie		87	38
Mantelriemen für die unberittene Mannschaft der Artillerie		52	23
Mantelriemen für Cavallerie		35	15
Infanterie-Patronentaschen zur 8 mm Munition ohne Patronenhälter		5.827	2.498
Cavallerie-Patronentaschen zur 8 mm Munition		542	233
Säbel-Kuppeln für Cavallerie		1.960	840
Säbel-Handriemen für Cavallerie		1.487	638
Steckkupeln mit Taschen zum Pioniersäbel		455	195
Steckkupeln -Taschen zum Pioniersäbel allein		595	255
Trommel-Tragriemen, beschlagen		63	27
Trommel-Uiberschwungriemen		55	23
Sattelsitzdecken zum Sattel mit festen Seitenblättern		1.123	482
Obergurten		938	402
Untergurten ohne Strupfen		1.043	447
Untergurten -Strupfen		3.060	1.312
Haupt-Gestelle		1.261	541
Trensen-Gestelle		1.139	488
Stangen-Zügel		1.310	562
Trensen-Zügel		1.568	672
Steigriemen	Paar	1.467	629
vordere Packriemen	Stück	5.117	2.193
hintere Seiten-Packriemen		2.877	1 233
hintere mittlere-Packriemen		1.370	587
Stahllhalfter ohne Anhängeriemen ***)		1.671	716
Stahllhalfter -Anhängriemen		1,926	826
Vorderzeuge		1.064	456
Hufeisentaschen sammt Anhängeriemen		834	358
Tragriemen zum Kochgeschirr für Cavallerie		1.074	461
Schurzfell für Schmiede		15	7
Cavallerie-Lager-Hacken-Futteral (altartig)		258	110

*) Den zu diesen Tornistern erforderlichen Rohrplattenstoff haben die Kleingewerbetreibenden zum Preise von 38 kr. für eine Garnitur zum Kalbfell-Tornister M. 1888 und 54 kr. für eine Garnitur zum Patronen-Tornister, vom nächstgelegenen Montur-Depot zu beziehen.
**) Hievon sind 5 Procent nach der 1. und 95 Procent nach der 2. Grössengattung zu erzeugen.
***) Hievon ist je die Hälfte nach der 1. und 2. Grössengattung zu erzeugen.

Verzeichnis II.

über die Lieferpreise.

		BENENNUNG DER SORTEN		Einheitspreis in Ziffern fl.	kr.	in Buchstaben Gulden	Kreuzer
1	Paar	fertige Schuhe der	5. Grössengattung	5	31	fünf	dreissigein
1			6.	5	20	fünf	zwanzig
1			7.	5	18	fünf	achtzehn
1			8.	5	13	fünf	dreizehn
1			9.	5	01	fünf	ein
1			10.	5	03	fünf	drei
1			11.	4	87	vier	achzigsieben
1			12.	4	85	vier	achzigfünf
1			13.	4	80	vier	achzig
1		leichte Schuhe der	5.	3	84	drei	achzigvier
1			6.	3	78	drei	siebzigacht
1			7.	3	77	drei	siebzigsieben
1			8.	3	73	drei	siebzigdrei
1			9.	3	67	drei	sechzigsieben
1			10.	3	67	drei	sechzigsieben
1			11.	3	58	drei	fünfzigacht
1			12.	3	55	drei	fünfzigfünf
1			13.	3	53	drei	fünfzigdrei
1		Halbstiefel der	5.	7	10	sieben	zehn
1			6.	7	04	sieben	vier
1			7.	7	—	sieben	—
1			8.	6	96	sechs	neunzigsechs
1			9.	6	69	sechs	sechzigneun
1			10.	6	68	sechs	sechzigacht
1			11.	6	59	sechs	fünfzigneun
1			12.	6	56	sechs	fünfzigsechs
1			13.	6	54	sechs	fünfzigvier
1		Dragoner-Stiefel der	5.	9	10	neun	zehn
1			6.	9	04	neun	vier
1			7.	9	—	neun	—
1			8.	8	96	acht	neunzigsechs
1			9.	8	66	acht	sechzigsechs
1			10.	8	65	acht	sechzigfünf
1			11.	8	57	acht	fünfzigsieben
1			12.	8	53	acht	fünfzigdrei
1			13.	8	51	acht	fünfzigein
1		Husaren-Czismen der	5.	9	27	neun	zwanzigsieben
1			6.	9	20	neun	zwanzig
1			7.	9	16	neun	sechzehn
1			8.	9	10	neun	zehn
1			9.	8	78	acht	siebzigacht
1			10.	8	77	acht	siebzigsieben
1			11.	8	68	acht	sechzigacht
1			12.	8	65	acht	sechzigfünf
1			13.	8	63	acht	sechzigdrei
1	Stück	Hosenriemen		—	19	—	neunzehn
1		Kalbfell-Tornister mit Traggerüst M 1888 mit neuartigen (verlängerten) Deckelstrupfen		6	65	sechs	sechzigfünf
1		Kalbfell-Tornister ohne Traggerüst und ohne Tornisternadel mit neuartigen (verlängerten) Deckelstrupfen		5	28	fünf	zwanzigacht
1		Kalbfell-Tornister für technische Trupen mit Leibriemenstrupfe		5	09	fünf	neun
1		Kalbfell-Tornister für Sanität		4	61	vier	sechzigein
1	Garnt.	Tornister-Traggerüste		1	37	ein	dreissigsieben
1	Stück	Patronen Tornister		3	32	drei	dreissigzwei
1		Packtornister für Cavallerie ohne Patronen-Versorgungstasche		7	54	sieben	fünfzigvier
1		Packtornister für Artillerie, mit Eisschalenriemen ohne Patronen-Versorgungstasche		8	01	acht	ein
1		Fertige Patronen-Versorgungstasche f. Cavallerie		—	77	—	siebzigsieben
1		Leibriemen ohne Schliesse M. 1888		—	48	—	vierzigacht
1		Leibriemen mit Schnalle		—	53	—	fünfzigdrei
1		Taschen zum Säbelbajonnett für das Repetiergewehr		—	22	—	zwanzigzwei
1		Taschen zum Säbelbajonnett für das Werndl-Infanterie-Gewehr		—	24	—	zwanzigvier
1		Taschen zum Infanterie Säbel		—	26	—	zwanzigsechs
1		Tragschlupfen zum Leibriemen		—	06	—	sechs
1		Cavallerie-Leibriemen mit Carabinerstrupfe		—	74	—	siebzigvier
1		Cavallerie-Leibriemen ohne Carabinerstrupfe		—	54	—	fünfzigvier
1		Leibriemen- mit Carabinerstrupfe für die Train-Truppe		—	74	—	siebzigvier
1		Leibriemen- Taschen zum Pioniersäbel für die Train-Truppe		—	31	—	dreissigein
1		Gewehrriemen		—	35	—	dreissigfünf
1		Riemen zum Repetier Carabiner		—	69	—	sechzigneun
1		Mantelriemen für Infanterie, mit 2 Schnalenstücken		—	12	—	zwölf
1		Mantelriemen für die berittene Mannschaft der Artillerie		—	10	—	zehn
1		Mantelriemen für die unberittene Mannschaft der Artillerie		—	8	—	acht
1		Mantelriemen für Cavallerie		—	8	—	acht
1		Infanterie-Patronnentaschen zur 8 mm Munition, ohne Patronnenhälter		1	27	ein	zwanzigsieben
1		Cavallerie-Patronnentaschen zur 8 mm Munition		—	52	—	fünfzigzwei
1		Säbel-Kuppel für Cavallerie		—	86	—	achzigsechs
1		Säbel-Handriemen für Cavallerie		—	34	—	dreissigvier
1		Steckkuppel mit Taschen zum Pioniersäbel		—	79	—	siebzigneun
1		Steckkuppel -Taschen zum Pionnersäbel allein		—	24	—	zwanzigvier
1		Trommel-Tragriemen, beschlagen, ohne Schlägelhülse		1	05	ein	fünf
1		Trommel-Uiberschwungriemen		—	33	—	dreissigdrei
1		Sattelsitzdecken z. Sattel mit festen Seitenblättern		6	10	sechs	zehn
1		Obergurten		1	73	ein	siebzigdrei
1		Untergurten ohne Strupfen		1	50	ein	fünfzig
1		Untergurten -Strupfen		—	66	—	sechzigsechs
1		Haupt-Gestell		—	93	—	neunzigdrei
1		Trensen-Gestell		—	47	—	vierzigsieben
1		Stangen-Zügel		—	66	—	sechzigsechs
1		Trensen-Zügel		—	60	—	sechzig
1	Paar	Steigriemen		1	34	ein	dreissigvier
1	Stück	vorderer Packriemen		—	23	—	zwanzigdrei
1		hinterer Seiten-Packriemen		—	30	—	dreisig
1		hinterer mittlerer Packriemen		—	37	—	dreissigsieben
1		Stallhalfter ohne Anhängriemen		1	51	ein	fünfzigein
1		Stallhalfter Anhängriemen		—	55	—	fünfzigfünf
1		Vorderzeug		1	42	ein	vierzigzwei
1		Hufeisentasche sammt Anhängriemen		1	01	ein	ein
1		Tragriemen zum Kochgeschirr für Cavallerie		—	41	—	vierzigein
1		Schurzfell für Schmiede		6	13	sechs	dreizehn
1		Cavallerie-Lager-Hacken Futteral (altartig)		—	11	—	eilf

Formular A.

An

die Intendanz des k. und k. .... Corps in ....

50 kr. Stempel.

Offert.

Ich N. N., wohnhaft zu . . . . . (Ort, Gasse und Hausnummer) in . . . . . (Kronland, bei Offerenten aus Ungarn auch das Comitat) erkläre hiemit, Fussbekleidungen jeder Gattung, Anzahl und Grössenclasse [1]) zu den vom Reichs- (gemeinsamen) Kriegs-Ministerium mit der Kundmachung vom 18. October 1895. Abthg. 13, Nro 1865, verlautbarten Preisen und im Sinne der Bestimmungen dieser Kundmachung, welche mir vollkommen bekannt sind und denen ich mich vollkommen unterwerfe, liefern zu wollen.

Eine Lieferung von leichten Schuhen [2]) nehme ich unter denselben Bedingungen gleichfalls an.

Das Verzeichniss (die Verzeichnisse) über jene Kleingewerbetreibende, in deren Namen ich dieses Offert einreiche, liegt (liegen) zu [3]).

N. N. . . . . . am . . . . . 1895.

Unterschrift
(Vor- und Zuname deutlich geschrieben)

Dass Herr N. N. in N. gewerbebefugter selbständiger Schuster (Riemer etc.) Meister ist, wird bestätigt [4]).

Behördliche Unterfertigung.

Stampiglie der Gewerbe- (Orts-) Behörde.

[1]) Die Offerenten aus Rüstungs- und Reitzeugsorten haben die Worte „Fussbekleidungen jeder Gattung, Anzahl und Grössenclasse“ wegzulassen und dafür die Anzahl und Gattung der Sorten, welche sie zu liefern beabsichtigen, anzugeben.
[2]) Dieser Satz ist nur von jenen Kleingewerbetreibenden in das Offert aufzunehmen, welche eventuell auch leichte Schuhe zur Lieferung annehmen wollen.
[3]) Dieser dritte Satz ist bloss in jenen Offerten aufzunehmen, welche von Bevollmächtigten von Verbänden eingereicht werden.
[4]) Diese Bestätigung haben bloss die Offerte der Einzeln-Offerenten zu enthalten. Bei Verbänden ist die Bestätigung laut Formular B auf dem Verzeichnisse der Verbandsmitglieder beizubringen.

Formular B.

Verzeichnis

jener Kleingewerbetreibenden der Schuhmacher (Sattler-, Riemer- etc. (Profession aus dem Orte [1]) . . . ., welche den Herrn . . . . (Name, Charakter und Wohnort) ermächtigt haben, auf die vom Reichs- (gemeinsamen) Kriegs-Ministerium mit der Kundmachung Abthg. 13, Nr. 1865 vom 18. October 1895, ausgeschriebene Lieferung in ihrem Namen ein Offert einzureichen, die bezügliche Bestellung entgegenzunehmen, die Ablieferung der bestellten Sorten zu bewirken und den Verdienstbetrag zu beheben.

Der Kleingewerbetreibenden Vor- und Zuname	Wohnung Gasse	Haus-Nr.	Eigenhändige Namensunterfertigung
	u. s. w.		

N. . . . . . am . . . . . 1895.

N. N. [2])
als Bevollmächtigter

Dass die oben verzeichneten . . . . . [3]) Personen gewerbeberechtigte selbständige Schumacher- (Sattler-, Riemer etc.) Meister sind, wird bestätigt.

N. . . . . am . . . . 1895.

Behördliche Unterfertigung.

Stampiglie der Gewerbe- (Orts-) Behörde.

[1]) Umfast ein Verband Kleingewerbetreibende aus mehrerer Ortschaften, so ist für die Kleingewerbetreibenden jeder Ortschaft je ein abgesondertes Verzeichnis zu verfassen.
[2]) Ist der Bevollmächtigte selbst ein Kleingewerbetreibender und wünscht auch er einen Lieferungsantheil zu erhalten, so ist sein Name ebenfalls in das Verzeichnis, und zwar an erster Stelle aufzunehmen.
[3]) Hier ist die Anzahl der im Verzeichnise angeführten Kleingewerbetreibenden anzusetzen,

(2350)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*